Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 125 Kraków, środa 4 czerwca 1924 Rocznik XXXIII

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 40.670

Rozprawa o zajścia 6 listopada

Drugi dzień rozprawy

Kraków, 3 czerwca

Trybunał odrzucił wszystkie wnioski obrony, poczem odczytano akt oskarżenia, który — z małemi skróceniami — podajemy poniżej w całości.

Akt oskarżenia

Prokuratura przy sądzie okręgowym w Krakowie, dnia 12 kwietnia 1924
St. 15468/23/376

AKT OSKARŻENIA!

Prokuratura przy sądzie okręgowym w Krakowie, oskarża:

1) DRA BOLESŁAWA DROBNERA

urodz. 28/7 1883 w Krakowie, tu zamieszk., bezwyznaniowego, żonatego, chemika i Dyrektora Sp. akc. Drobner i sp.

2) WINCENTEGO PIETRZYKA

urodz. w Krakowie 9/6 1904 i tu zamieszkałego, rel. rzym.-kat., wolnego, murarza.

3) WINCENTEGO CHRZANOWKA

lat 38, rodem z Rakowic, zam. w Krakowie, rzym.-kat., żonatego, ślusarza tramw.

4) STANISŁAWĘ FIRECKĄ

urodz. 1904 w Krakowie, tu zamieszk., rzym.-kat., wolną, służącą.

5) STANISŁAWA ZAJĄCA

urodz. 7/4 1886 w Krakowie, tu zamieszk., rzym.-kat., żonatego, czeladnika piekarskiego.

6) STEFANA DASZYŃSKIEGO

urodz. 27/12 1902 w Krakowie, tu zam., rzym.-kat., wolnego, syna Ignacego i Marji, słuchacza Akademji Górniczej.

7) JULJANA REDLICHA

urodz. 5/2 1897 w Krakowie, tu zam., rel. mojż., żonatego, majstra rzeźnickiego.

8) LEONA FUCHSA

lat 34, rodem z Podhajec, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, asystenta poczt.

9) JANA WIDLIŃSKIEGO

lat 34, urodz. w Krakowie i tu zamieszkałego, rel. rzym.-kat., stanu wolnego, rytownika.

10) JANA REJMANA

urodz. 18/8 1901 w Zręczycach pow. Wieliczka, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, urzędnika bankowego

o to, że

w Krakowie 6 listopada 1923 brali udział, a to obw. Dr. Drobner, Wincenty Pietrzyk, Wincenty Chrzanowek i Stanisława Firecka jako podżegacze, zaś Stanisław Zając, Stefan Daszyński, Juljan Redlich, Leon Fuchs, Jan Widliński i Jan Rejman jako przywódcy, w skupieniu się wielu osób dla czynienia zwierzchności gwałtownego oporu, którego celem było udaremnienie zarządzenia Województwa Krakowskiego zakazującego zgromadzeń i pochodów w tymże dniu, oraz naruszenia jakimbądź sposobem spokojności publicznej, a przy tem skupieniu wynikłem z powyższego powodu, wskutek uporczywego sprzeciwiania się mimo poprzedzającego upomnienia zwierzchności i wskutek łączenia rzeczywiście gwałtownych środków, do tego doszło, że dla przywrócenia spokojności i porządku nadzwyczajna siła użytą być musiała.

II. NADTO STANISŁAWA ZAJĄCA TAKŻE O TO, ŻE

w Krakowie 6/11 1923 popołudniu

a) działając w towarzystwie nieznanych spólników, zagroził bezpośrednio pewnej liczbie funkc. policyjnych naruszeniem ich na ciele w szczególności morderstwem w tym celu, aby wymusić na nich wydanie broni, a zagrożenie to takiej było natury, że ze względu na stosunki i na osobisty stan zagrożonych, oraz ze względu na ważność zagrożonych złych skutków, wzbudzić w nich mogło uzasadnioną obawę;

b) działając w towarzystwie nieznanych spólników powyższym funkcjonarjuszom policyjnym, nad którymi mu z mocy prawa żadna nie przysługiwała władza i których ani za zbrodniarzy uważać, ani też za ludzi szkodliwych uznawać nie miał przyczyny, przez przymusowe wyprowadzenie ich z kamienicy przy ul. Garbarskiej i odstawienie do domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego w używaniu osobistej wolności przeszkody czynił.

III. 11) DRA WITOLDA LANGRODA

urodz. 25/10 1899 we Lwowie, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, kandydata adw.

12) TADEUSZA GALASA

urodz. 3/12 1899 w Krakowie, tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, ślusarza.

13) JÓZEFA KORZENIAKA

lat 17, rodem i zam. w Zabierzowie, rzym.-kat., wolnego, przy gospodarstwie rodziców.

14) BORYSA REJTAROWA

lat 22, rodem z Moskwy, zam. w Krakowie, rel. prawosł., wolnego, elektromontera.

15) ANTONIEGO SŁABIKA

urodz. 13/1 1901 w Kodinicy, zam. w Krakowie, rzym.-kat., żonatego, woźnego sądowego.

16) MIECZYSŁAWA SKRUCHA
urodz. 1897 w Krakowie, tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, wyrobnika.

17) ROMANA STRUSIKA
urodz. 5/8 1906 w Kościelnikach, tam zamieszk., rzym.-kat., wolnego, prakt. monterskiego.

18) PIOTRA MARCA
lat 23, rodem z Głębokiej, zam. w Luboczy, rel. rzym.-kat., żonatego, wyrobnika.

19) STEFANA ŚWIĘCHA
urodz. 1905 w Tarnowie, zam. w Krakowie, rzym.-kat., wolnego, praktykanta bednarskiego.

20) SZYMONA STACHOWICZA
urodz. w r. 1899 w Łęgu, tam zam., rel. rzym.-kat., wolnego, szewca.

21) KAZIMIERZA KOPRYNIĘ
urodz. 3/2 1903 w Krakowie, tu zamieszkałego, rel. rzym.-kat., wolnego, pomocnika murarskiego.

22) STANISŁAWA JAŚKOWSKIEGO
lat 36, rodem z Budzyna, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., żonatego, dozorcę kamienicy.

22) MACIEJA KLEBANA f. MARTYNĘ
lat 34, rodem z Mościsk, zam. w Witkowicach, rel. rzym.-kat., żonatego, robotnika dziennego.

24) MARJANA KULEJA
urodz. 28/4 1907 we Lwowie, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, praktykanta handl.

25) FRANCISZKA SOCHĘ
lat 47, rodem z Mogiły, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., żonatego, dozorcę kamienicy.

26) PIOTRA ZAJDOWSKIEGO
urodz. 10/4 1892 w Roguzinie, p. Sambor, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., żonatego, sklepikarza.

27) JÓZEFA RUDKA
urodz. 23/12 1905 w Podgórzu, zam. w Prądniku Czerwonym, rel. rzym.-kat., wolnego, prakt. ślusarskiego.

28) ANTONIEGO BARANA
urodz. 22/II 1906 w Krakowie, tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, pomocn. szoferskiego.

29) ALFREDA BEYMA
urodz. 3/4 w Krakowie w r. 1898, tu zam., rel. rzym.-kat., żonatego, pisarza wozów kolej.

30) ANDRZEJA NAWROTA
lat 28, rodem i zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, wyrobnika.

31) JÓZEFA NAWROTA
urodz. 14/3 1907 w Krakowie, tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, wyrobnika.

32) FRANCISZKA GIERADA
lat 33, rodem ze Skawicy, p. Myślenice, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., żonatego, rob. fabr.

33) FRANCISZKA MAZURKIEWICZA
urodz. 1/10 1902 w Zabierzowie, tam. zam., rel. rzym.-kat., wolnego, stolarza maszynowego.

34) JANA PRZYBYSIA
urodz. 26/12 1902 w Zabierzowie, tam zam.., rel. rzym.-kat., wolnego, wyrobnika.

35) JAKÓBA BOMBĘ
lat 66, rodem z Zelkowa, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., żonatego, dozorcę kamienicy.

36) EUGENJUSZA GOEBLA
urodz. 20/6 1901 w Krakowie, tu zamieszkałego, rel. rzym.-kat., wolnego, kelnera.

37) STANISŁAWA KMIECIA
urodz. 7/5 1891 w Rudzie, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., żonatego, cieślę.

38) KAZIMIERZA KORNICKIEGO
urodz. 8/12 1901 w Stanisławowie, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, mechanika.

39) JÓZEFA GUZIKA
urodz. 18/3 1907 w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, pomocnika krawieckiego.

40) JÓZEFA KWINTĘ
urodz. 10/4 1900 w Krakowie, tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, wyrobnika.

41) JÓZEFA RYŁKĘ
lat 25, rodem ze Stanisławowa dolnego, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., żonatego, robotnika gazowni.

42) JÓZEFA SUDKA
urodz. 17/3 1888 w Przyłęgu p. Kolbuszowa, rel. rzym.-kat., w Krakowie zamieszk., żonatego, kowala.

43) MARJANA TURYNĘ
ur. 20/5 1902 w Wasilówce, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, prakt. elektromonterskiego.

44) TADEUSZA KNUTLA
urodz. 2/8 1905 w Krakowie, tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, pomocnika ślusarskiego.

45) LUDWIKA KUBALĘ
urodz. 11/8 1903 w Krakowie i tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, węglarza.

46) FRANCISZKA SYNOWCA
urodz. 25/12 1897 w Bronowicach Małych, tam zam., rel. rzym.-kat., wolnego, ceglarza.

47) WANDĘ TUCHOWICZ
urodz. 21/1 1905 w Krakowie i tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, czyścicielkę klas kol.

STEFANA PISARSKIEGO
urodz. 25/2 1883 w Krakowie i tu zam., rel. rzym.-kat., żonatego, murarza.

49) ALEKSANDRA LITOWCZENKĘ
ur. 20/5 1902 w Wasilkówce, zam. w Krakowie, rel. prawosł., stanu wolnego, rolnika.

50) TADEUSZA SUŁCZEWSKIEGO
urodz. 27/3 1903 w Krakowie i tu zam., rel. rzym.-kat., wolnego, pomocnika ślusarskiego.

51) ZDZISŁAWA KNAPIŃSKIEGO
urodz. 1/9 1902 w Muszynie, zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., wolnego, słuchacza filozofji.

52) HENRYKA ZIFFERA
urodz. 10/4 1887 w Krakowie i tu zam., rzym.-kat., żonatego, dyrektora Związku Kooperatyw

o to, że

w Krakowie, dnia 6/11 1923 jako spólnicy brali udział w skupieniu się wielu osób, dla czynienia zwierzchności gwałtownego oporu, którego celem było udaremnienie zarządzenia Województwa krakowskiego zakazującego zgromadzeń i pochodów w tymże dniu, oraz naruszenie jakimbądź sposobem spokojności publicznej, a przy tem skupieniu się wynikłem z powyższego powodu, wskutek uporczywego sprzeciwiania się, mimo poprzedzającego upomnienia zwierzchności i wskutek łączenia rzeczywiście gwałtownych środków do tego doszło, że dla przywrócenia spokojności i porządku nadzwyczajna siła użytą być musiała.

IV. NADTO TADEUSZA GALASA, JÓZEFA KORZENIAKA, BORYSA REYTAROWA, ANTONIEGO SŁABIKA, MIECZYSŁAWA SKRUCHA i ROMANA STRUZIKA

o to, że

w Krakowie 6/11 1923 w zamiarze pozbawienia życia, któregokolwiek z żołnierzy 8 p. ułanów, przejeżdżających względnie uciekających ul. Dunajewskiego i Basztową, względnie ludzi należących do obsługi aut pancernych, tamtędy przejeżdżających, strzelali do nich z palnej broni, przedsięwzięli zatem działanie prowadzące do rzeczywistego wykonania zbrodni morderstwa, którego dokonanie tylko z powodu przypadku nie nastąpiło.

V. NADTO ROM. STRUZIKA TAKŻE O TO, ŻE
w Krakowie 6/11 1923 zabrał bez zezwolenia skarbu wojskowego, pas wojskowy i 8 naboi karabinowych wartości nie przenoszącej 2,000.000 mk.

VI. NADTO PIOTRA MARCA TAKŻE O TO, ŻE
zabrał bez zezwolenia skarbu wojskowego rzeczy ruchome wartości powyżej 2,000.000 mk.

VII. NADTO STEFANA ŚWIĘCHA O TO, ŻE
6/11 1923 w Krakowie, z pominięciem zwierzchności w towarzystwie innych spólników wtargnął zbrojnie do mieszkania Izraela Abrahamera i tamże na jego osobie oraz na jego domownikach, przez niebezpieczne pogróżki, mianowicie skierowanie do nich karabinów gwałt wyrządził.

VIII. NADTO SZYMONA STACHOWICZA
także o inne przestępstwa.

IX. NADTO KAZ. KOPRYNIĘ TAKŻE O TO, ŻE
w Krakowie 5/11 1923 wykonanie czynu niewyśledzonych spólników, którzy oddziałowi konnej policji państwowej, zajętemu wykonaniem swej służby, jaką było oczyszczenie ul. Dunajewskiego z gromadzącego się tam tłumu, w zamiarze udaremnienia wykonania tej służby, przez rzeczywiste gwałtowne porwanie się, mianowicie przez obrzucanie kamieniami tego oddziału policji, stawili opór i przez powyższe ze złośliwości przedsięwzięte obrzucenie kamieniami sprowadzili niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia lub ciała osób, umyślnem dostarczeniem środków mianowicie znoszeniem kamieni i układaniem ich na plantach naprzeciw domu robotniczego popierał i do tem pewniejszego spełnienia tego czynu się przykładał.

X. NADTO ST. JAŚKOWSKIEGO TAKŻE O TO,
że w Krakowie 6/11 1923 zachęcał Piotra Lorka, aby zabrał bez zezwolenia skarbu wojsk. siodło wartości 65,000.000 mk., a działanie to bez skutku pozostało.

XI. NADTO MACIEJA KLEBANA TAKŻE O TO,
że w Krakowie 6/11 1923 zabrał bez zezwolenia skarbu wojsk. rzecz ruchomą wartości wyżej 2,000.000 mk. mianowicie karabin wojskowy, wartości około 3 i pół milj. mk., oraz bagnet i pas wojskowy.

XII. NADTO TADEUSZA SUŁCZEWSKIEGO
także o inne przestępstwa.

XIII. NADTO ZDZISŁAWA KNAPIŃSKIEGO I HENRYKA ZIFFERA TAKŻE O TO, ŻE
w Krakowie 6/11 1923 popołudniu podkomisarzowi policji państw. Markowi Ptaszkowskiemu oraz policjantom pozostającym pod jego dowództwem, którzy schronili się do narożnej kamienicy przy ul. Dunajewskiego i Karmelickiej zagrozili naruszeniem na ciele i wolności w tym celu, aby wymusić na nich złożenie broni, a zagrożenie to takiej było natury, że ze względu na stosunki i osobisty stan zagrożonych oraz ze względu na ważność zagrożonych złych skutków mogło w nich wzbudzić uzasadnioną obawę.

XIV. 53) JANA STAŃCZYKA
54) ZYGMUNTA KLEMENSIEWICZA
urodz. 24/3 1874 w Komańczy p. Przemyśl, zam. w Krakowie rzym.-kat., żonatego dyrektora Okr. Związku Kas. chorych.

55) MICHAŁA HOFMANA
urodz. 15/10 1876 w Tłumaczu, zam. w Krakowie, rzym.-kat., żonatego, urzędnika Kasy chorych.

56) BOLESŁAWA JAROSZEWSKIEGO
urodz. 29/9 1876 w Krakowie i tu zam., rzym. kat., separowanego, urzędnika Kasy chorych,

o to, że

w Krakowie w pierwszych dniach listopada 1923 przez rozkaz, poradę i pochwałę spowodowali, że niewyśledzeni dotąd sprawcy w Krakowie 6/11 1923 r.

1) brali udział w skupieniu się wielu osób dla czynienia zwierzchności gwałtownego oporu, którego celem było udaremnienie zarządzenia województwa krakowskiego, zakazującego zgromadzeń i pochodów w tymże dniu, oraz naruszenie jakimbądź sposobem spokojności publicznej, a przy tem skupieniu, wynikłem z powyższego powodu, wskutek uporczywego sprzeciwiania się, mimo poprzedzającego upomnienia zwierzchności i wskutek łączenia rzecywiście gwałtownych środków do tego doszło, że dla przywrócenia spokojności i porządku nadzwyczajna siła użytą być musiała;

2) przeciw niżej wymienionym oficerom i żołnierzom szwadronów ułanów i przeciw niżej wymienionej wojskowej obsłudze auta pancernego „Dziadek" wprawdzie nie w zamiarze zabicia, atoli w innym nieprzyjaznym zamiarze w ten sposób przez strzelanie do nich z broni palnej działali, że stąd oficerowie mianowicie rotmistrz Lucjan Bochenek, rotmistrz Franciszek Łukasiewicz i podporucznik Mieczysław Zagórowski, dalej ułani Józef Domoń, Mikołaj Chodaczek, Józef Wierciński, Fiodor Antończyk, Michał Korzeniowski, Aleksy Kuźmicz, Iwan Sencdjak, Teodor Łazowski, Stefan Dubanowski, Sergiej Piroch i członek obsługi pancernika „Dziadek" Jan Łaptucha śmierć ponieśli, oraz oficerowie podpułk. Władysław Bzowski, porucznik Jan Sękowski porucznik Andrzej Oświęcimski, pporuczn. lekarz Karol Santorius i ułani Jan Kolasiński, Paweł Woźniak, Jefim Pclamar, Jan Paprota, Jan Markowicz, Władysław Troczyński, Karp Maksiutyński, Jan Zaryczny i Franciszek Góral odnieśli ciężkie uszkodzenie ciała powodując naruszenie zdrowia i niezdolność do pełnienia obowiązków swego powołania przez co najmniej 20 a nawet 30 dni, a żołnierze Jan Furgał i Władysław Słaby odnieśli ciężkie uszkodzenie ciała powodujące naruszenie zdrowia i niezdolność do pracy zawodowej przez conajmniej 20 dni, wreszcie ułani Tomasz Chodakowski, Sydor Chontar, Jan Nowak, Jan Borowik, Dymitr Kowalczuk oraz członkowie obsługi pancernika „Dziadek" Aleksander Kotfis i Wincenty Komik odnieśli wprawdzie lekkie obrażenie ciała, jednak zadane takiem narzędziem i w taki sposób, z jakiem pospolicie niebezpieczeństwo dla życia jest połączone;

3) złośliwie uszkodzili cudzą własność, mianowicie strzałami z broni palnej zabili względnie poranili kilkadziesiąt koni wojskowych, skutkiem czego skarb wojskowy poniósł szkodę powyżej 2 milj. marek, a nadto z tego złośliwego uszkodzenia powstało niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób — a zatem powyższe czyny zbrodnicze niewyśledzonych sprawców urządzili i rozmyślnie wywołali, wykonanie tychże czynów zbrodniczych umyślnem dostarczeniem środków, usuwaniem przeszkód lub innym jakimbądź sposobem popierali, do tem pewniejszego spełnienia tychże się przykładali.

XV. NADTO J. STAŃC[illegible] TAKŻE O TO, ŻE
w Krakowie w pierwszych dniach listopada 1923 w swych przemówieniach publicznie oraz wobec więcej osób wzywał i usiłował skłonić do czynno-

ści przez ustawy zakazanych, mianowicie do nieśluchania wojskowego nakazu zgłaszania się do wojska zmilitaryzowanych kolejarzy, oraz zachwalał, względnie starał się usprawiedliwić czynności przez ustawy zak[...] mianowicie krwawe rozruchy w dniu 6/11 1923, w czasie których rewoltanci rozbroili wojsko i wystąpili czynnie przeciw policji i sile zbrojnej powołanym do przywrócenia porządku i spokoju.

XVI. NADTO ZYGMUNTA KLEMENSIEWICZA TAKŻE O TO, ŻE

w Krakowie 6/11 1923 popołudniu zbrodnicze czyny wyżej pod II a) b) opisane, a Stanisławowi Zającowi zarzucone, przez rozkaz urządził i rozmyślnie je wywołał.

Czynami tymi dopuścili się obwinieni: Dr. Bolesław Drobner, Wincenty Pietrzyk, Wincenty Chrzanowek, Stanisława Firecka, Stanisław Zając, Stefan Daszyński, Juljan Redlich, Leon Fuchs, Jan Widliński i Jan Rejman zbrodni buntu i rozruchu jako podżegacze, względnie jako przywódcy wedle §§ 68, 73, 75 ust. 1 uk., nadto Stanisław Zając zbrodni wymuszenia wedle § 98 lit. b) uk. i zbrodni nieuprawnionego ograniczenia osobistej wolności wedle § 93 uk. i ulegają karze z § 75 ust. 1 uk. przy zastosowaniu § 34 uk. w wymiarze od lat 10 do 20.

Obw. Dr. Witold Langrod zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i ulega karze z § 75 ust. ost. uk. przy zastosowaniu § 34 uk.

Obw. Tadeusz Galas, Józef Korzeniak, Borys Rejtarow, Antoni Słabik, Mieczysław Skruch i Roman Struzik zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i zbrodni usił. morderstwa wedle § 8, 134 uk., nadto Roman Struzik przekr. wedle § 460 uk. i ulegają karze z § 138 uk. przy zastosowaniu § 34 uk. w wymiarze od lat 5 do 10, a co do Romana Struzika przy zastosowaniu także § 35 uk.

Obw. Piotr Marzec zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i zbrodni wedle § 171, 173 uk. i ulega karze z § 75 ust. ost. uk. przy zastosowaniu § 34 uk.

Obw. Stefan Święch zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i zbrodni gwałtownego najścia wedle § 83 uk. i ulega karze z § 75 ust. ost. uk. przy zastosowaniu § 34 uk.

Obw. Szymon Stachowicz zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73,, 75 ust. ost. uk. zbrodni wedle § 197, 200 uk. i zbrodni wedle § 183 uk. i ulega karze z § 75 ust. ost. uk. przy zastosowaniu § 34 u. k.

Obw. Kazimierz Koprynia zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i spółwiny w zbrodni gwałtu publicznego wedle § 5, 81, 87 uk. i ulega karze z § 88 uk. przy zastosowaniu § 34 uk. w wymiarze od roku do lat 10.

Obw. Stanisław Jaśkowski zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i usił. skłonienia do zbrodni z § 9, 171, 173, 179 uk. i ulega karze z § 179 uk. przy zastosowaniu § 34 uk.

Obw. Maciej Kleban, f. Martyna, zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i zbrodni wedle § 171, 173 uk. i ulega karze z 75 ost. uk. przy zastosowaniu § 34 uk.

Obw. Marjan Kulej, Franciszek Socha, Piotr Zajdowski, Józef Rudek, Antoni Baran, Alfred Beym, Andrzej Nawrot, Józef Nawrot, Franciszek Gierad, Franciszek Mazurkiewicz, Jan Przybyś, Jakób Bomba, Eugenjusz Goebel, Stanisław Kmieć, Kazimierz Kornicki, Józef Guzik, Józef Kwinta, Józef Rytko, Józef Sudek, Marjan Turyna, Tadeusz Knutel, Ludwik Kubala, Franciszek Synowiec, Wanda Tuchowicz, Stefan Pisarski i Aleksander Litowczenko zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i ulegają karze z § 75 ust. ost. uk. przy zastosowaniu § 34 uk.

Obw. Tadeusz Sułczewski zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i zbrodni wedle § 171, 173 179 uk. i ulega karze z § 179 u. k. przy zastosowaniu § 34 uk.

Obw. Zdzisław Knapiński i Henryk Ziffer zbrodni buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. ost. uk. i zbrodni wymuszenia wedle § 98 lit. b) u. k. i ulegają karze z § 75 ust. ost. uk. przy zastosowaniu § 34 uk..

Wreszcie obw. Jan Stańczyk, Zygmunt Klemensiewicz, Michał Hofman i Bolesław Jaroszewski współwiny w zbrodniach buntu, rozruchu, zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, złośliwego uszkodzenia cudzej własności, wedle § 5, 68, 73, 75 ust. ost. 140, 152, 155 lit. a) b) 85 lit. a) b) uk., a obw. Jan Stańczyk także występku wedle § 305 uk., zaś obw. Zygmunt Klemensiewicz także współwinny w zbrodni wymuszenia i nieuprawnionego ograniczenia osobistej wolności wedle § 5, 98 lit. b) 93 uk. i ulegają karze z § 142 uk. w wymiarze od lat 5 do 10 przy zastosowaniu § 34 uk., a co do obw. Stańczyka także przy zastosowaniu § 35 uk.

Prokuratura wnosi, aby przeciw obwinionym zarządzono rozprawę główną przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, zawiadomiono o niej str. inter. cywilną, ekspozyturę prokuratorji generalnej Rzpltej, wezwano do rozprawy głównej 2 znawców lekarzy, dalej świadków wymienionych w spisie świadków dołączonym do aktu oskarżenia, a w toku rozprawy odczytano pisma, doniesienia, zeznania świadków, dzienniki itd. wymienione w dołączonym spisie, wreszcie aby odczytano świadectwa urzędowe obwinionych.

Powody

Wzrost drożyzny, przybierający z końcem lata ub. r. stopniowo coraz bardziej na sile, a będący z jednej strony prostem następstwem szalejącej orgji niesumiennej spekulacji„ rozpętanej we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego, a z drugiej strony koniecznym wynikiem pogarszających się stosunków finansowych państwa wywołał w społeczeństwie powszechne zdenerwowanie i zaniepokojenie.

Już pod koniec września z. r. zaczęły się ujawniać tu i ówdzie wśród warstw pracujących w różnych gałęziach przemysłu tendencje strajkowe, które dotarły również i do pracowników państwowych, zorganizowanych w zawodowe związki, których naczelne kierownictwo spoczywało w rękach Centralnego Komitetu Zw. Zaw. prac. państw. w Warszawie.

Do podjęcia walki początkowo na tle ekonomicznem, w drodze strajku parły w pierwszym rzędzie związki klasowe, stojące pod egidą stronnictw opozycyjnych, które poczęły równocześnie urabiać opinję przeciw systemowi ówczesnego rządu, jako rzekomo

JEDNEJ Z GŁÓWNYCH PRZYCZYN ÓWCZESNEGO STANU GOSPODARCZEGO PAŃSTWA.

Ośrodkiem ruchu strajkowego stały się na terenie krakowskim w pierwszym rzędzie klasowy Związek zaw. kolejarzy oraz Zw. zaw. pracowników pocztowych, które w swych przedsięwzięciach szły po jednej linji. Wspólna akcja tych związków nie wychodziła przez dłuższy czas poza ramy nacechowanego niezdecydowaniem ruchu demonstracyjnego, mającego swój główny powód w pewnym chaosie, jaki przez pewien czas panował w Centralnym Komitecie Zw. zaw. co do zajęcia odpowiedniego stanowiska w razie nieuwzględnienia przez rząd stawianych postulatów.

Ostatecznie jednak ten moment niezdecydowania począł powoli ustępować, a w miejsce jego odzywać się zaczęły coraz częściej głosy nawołujące do porzucenia pracy. Na licznych zgromadzeniach urządzanych podówczas bardzo często przez **działających wspólnie pracowników kolejowych i pocztowych, wysuwano początkowo tylko postulaty ekonomiczne, później jednak te zebrania poczęły coraz więcej nabierać zabarwienia politycznego, a w końcu ogólnem ich hasłem była**

WALKA Z RZĄDEM, KTÓRY W PIERWSZEJ LINJI MIAŁ BYĆ PRZYCZYNĄ POGARSZAJĄCEGO SIĘ POŁOŻENIA MATERJALNEGO.

Zamierzona przez te Związki pracowników akcja strajkowa była więc już postanowiona, a chodziło tylko o zadecydowanie, w którym dniu strajk ma się rozpocząć. W tym kierunku panowała pewna rozbieżność zdań tem więcej, że pewne związki klasowe głosowały jeszcze za zajęciem do pewnego czasu stanowiska wyczekującego.

Tymczasem nagle w dniu 22 października 1923 rozpoczęli strajk maszyniści kolejowi, w liczbie około 150, w odpowiedzi na depeszę Centralnego Związku zaw. maszynistów w Warszawie o wyniku dotychczasowych pertraktacyj delegatów maszynistów kolejowych z rządem. Ponieważ wymienione w tej depeszy ustępstwa uczynione przez **rząd nie zadawalniały krakowskich maszynistów, przeto opierając się na uchwale zapadłej na zjeździe kierowników** parowozów we Lwowie, iż na wypadek niezadawalających odpowiedzi ze strony rządu, do dnia 22 paźdz. 1923 roku przystąpią do strajku, uchwałę tę wykonali i porzucili pracę w oznaczonym przez siebie terminie.

Zapoczątkowana przez krakowskich maszynistów kolejowych akcja strajkowa, prowadzona była w swem przygotowawczem stadjum zupełnie odrębnie od działalności, jaką w tym względzie rozwijała reszta pracowników kolejowych, skonsolidowanych z pracownikami poczty.

Z chwilą jednak rozpoczęcia strajku przez maszynistów, poczęły za ich przykładem porzucać zaraz pracę inne dykasterje pracowników kolejowych, jak robotnicy warsztatowi, palacze, robotnicy placowi, konduktorzy, co w następstwie spowodowało znaczne ograniczenie ruchu kolejowego, osobowego i towarowego.

Przykład kolejarzy **oddziałał decydująco** na pracowników poczty. Po **odbyciu zgromadzenia pocztowców, na którem postanowiono przyłączyć się do strajku kolejarzy, funkcjonarjusze pocztowi w dniu 25 października 1923 również zaprzestali pracy.** W tym momencie dotychczasowa sytuacja strajkowa przybrała inne oblicze, stała się w jednej chwili groźną dla interesów Państwa.

Walka, podjęta przez kolejarzy i pocztowców, porzucających pracę, godząca w najistotniejsze interesy Państwa, musiała spotkać się z odpowiednią obroną ze strony czynników rządowych. Rząd był **zmuszonym przez powołanie rezerwistów z pośród kolejarzy dążyć do utrzymania ciągłości komunikacji i przyjść z pomocą tym pracownikom kolei, którzy nie solidaryzując się ze strajkiem, pracy nie porzucili.**

Te zarządzenia władz centralnych, podyktowane kategorycznym nakazem chwili i **interesu ogólno-państwowego, spotkały się z krytyką i podważaniem w wątpliwość uprawnień rządu do wydawania tego rodzaju zarządzeń, co w skutkach swych spowodowało uchylanie się pewnej części kolejarzy od spełnienia odnośnego rozkazu wojskowego. W tych warunkach**

WŁADZE WOJSKOWE OGŁOSIŁY SĄDY DORAŹNE DLA ŁAMIĄCYCH OBOWIĄZEK WOJSKOWY

Równocześnie jednak zaostrzyła się sytuacja strajkowa. Pewne partje polityczne, które dotychczas zajmowały wobec rozpoczęcia bezrobocia przez pracowników państwowych stanowisko wyczekujące, **z chwilą zarządzenia przez Rząd militaryzacji kolejarzy i ogłoszenia nastepnie sądów doraźnych, postanowiły ująć akcję strajkową w swoje ręce. Pojawiły się**

LICZNE ARTYKUŁY W PEWNYCH ODŁAMACH PRASY,

(zawnioskowane do odczytania), podsycające opór strajkujących, **niosące hasła już nietylko natury ekonomicznej, ale i politycznej.**

Wreszcie proklamowany został przez Centralny Komitet wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej i Centralny Komitet klasowych Związków zawodowych w Warszawie

STRAJK GENERALNY,

którego rozpoczęcie w okręgu krakowskim zostało uchwalone na dzień 5 listopada 1923. Zgodnie z tem wstrzymali w tymże dniu pracę robotnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach prywatnych i zakładach użyteczności publicznej.

Wśród tych warunków wytworzyła się wśród ludności krakowskiej łatwo zrozumiała atmosfera niepokoju i ogólnego naprężenia, a wśród warstw zainteresowanych w akcji strajkowej, zaczęło przeważać silne podniecenie, które jeszcze tegoż dnia znalazło swój wyraz w zajściach ulicznych.

Województwo krakowskie wydało w dniu 4 listopada 1923 publicznie ogłoszone zarządzenie,

ZAKAZUJĄCE WSZELKIEGO GROMADZENIA SIĘ, ZEBRAŃ POD GOŁEM NIEBEM I POCHODÓW

Celem wykonania tego zarządzenia przedsięwzięte zostały odpowiednie środki ostrożności i organy bezpieczeństwa otrzymały stosowne rozkazy.

Wczesnym rankiem dnia 5 listopada 1923 poczęli zbierać się strajkujący w salach Domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego oraz na ulicy, na plantach pod Domem robotniczym i na placu Szczepańskim, żadni usłyszenia wiadomości o dalszych kolejach rozpoczętego strajku i o stanowisku rządu, jakie w tym wypadku zamyśla zająć wobec stawianych postulatów, popartych wybuchem powszechnego bezrobocia.

Patrole konnej policji przejeżdżały ul. Dunajewskiego, przeciskając się z trudem **wśród zebranego tłumu, który z każdą chwilą przybierał na sile. Jakoś po godzinie 10 przed południem już kilkudziesięciotysięczne masy zalegały ulicę Dunajewskiego** i dalszą okolicę Domu robotniczego. Gdy oddziały konnej policji usiłowały rozprószyć zebrane tłumy na ul. Dunajewskiego, zostały przyjęte przez strajkujących gwizdaniem, łżeniem i naigrawaniem się, **wkońcu zaś przyszło do starcia między funkcjonarjuszami policji a opornymi strajkującymi.** Tłum obrzucił szarżujący oddział konnej policji kamieniami, cegłami, próżnemi flaszkami, powodując zranienie, względnie uszkodzenie 20 policjantów oraz 4 koni.

Około południa, po przemówieniu jednego z mówców **z balkonu Domu robotniczego, który wezwał strajkujących, aby narazie rozeszli się spokojnie do domów, a**

NASTĘPNEGO DNIA STAWILI SIĘ O GODZ. 9 RANO, CELEM WYSŁUCHANIA SPRAWOZDANIA O WYNIKU PERTRAKTACJI, PROWADZONYCH Z RZĄDEM, ODNOŚNIE DO POSTAWIONYCH POSTULATÓW,

tłum częściowo rozszedł się, częściowo zaś został

wyparty przez policję w kierunku Rynku, stąd zaś w dalsze ulice. (Zeznania św. Ignacego Jemeca, Franciszka Delekty, dra Stanisława Zopotha, Jana Pulki i Jana Urzędowskiego, pismo exp. Urz. Śl. ad 1039).

Tegoż dnia wieczorem gromadzili się jeszcze strajkujący pod Domem robotniczym, gdzie wysłuchiwali przemówień mowców, lecz narazie spokój w niczem nie został zamącony. **Ponieważ następnego dnia strajkujący mieli się zgromadzić znowu pod Domem robotniczym, jak to zapowiedziano**

PRZETO DNIA 6 LISTOPADA 1923, OKOŁO GODZINY 8 RANO POLICJA ZAMKNĘŁA DOSTĘP DO DOMU ROBOTNICZEGO, PRZEZ USTAWIENIE SILNYCH KORDONÓW U WYLOTÓW SĄSIEDNICH ULIC.

W szczególności ul. Dunajewskiego została zamknięta z jednej strony kordonem policji, ustawionym od kawiarni Centralnej u zbiegu ulic Dunajewskiego i Karmelickiej do ul. Szewskiej, z drugiej strony zaś od hotelu Krakowskiego u zbiegu ulic Dunajewskiego, Garbarskiej i Basztowej, wszerz ulicy Dunajewskiego i plant do ulicy Reformackiej. W dalszej linji zamknęła policja dostęp do głównego Rynku i do placu Szczepańskiego.

Tymczasem od wczesnego ranka w dniu 6 listopada 1923 zdążały ze wszystkich części miasta

TŁUMY STRAJKUJĄCYCH W KIERUNKU DOMU ROBOTNICZEGO, A ZATRZYMYWANE PRZEZ USTAWIONE KORDONY POLICYJNE, GROMADZIŁY SIĘ W POBLIŻU NA SĄSIEDNICH ULICACH

W toku śledztwa wyszły na jaw momenty, które dowodzą, że rozruchy, wybuchłe w tymże dniu, nie były zjawiskiem przypadkowem, niespodziewanem, lecz że były wynikiem akcji, z góry przygotowanej. I tak wśród zebranego tłumu widać było podejrzane indywidua z workami i plecakami, które przybyły w nadziei obłowienia się rabunkiem, przy nadarzającej się sposobności. Wśród kobiet, idących jeszcze przed godziną 8 rano z dalszych części miasta w kierunku śródmieścia, słychać było rozmowy na temat spodziewanych zaburzeń, w szczególności głosy: „Nasi mają broń i amunicję i nasi wygrają". **Pewnej uczenicy gimnazjalnej, zdążającej ul. Długą około godziny 7'30 rano do szkoły, zwracał jakiś robotnik uwagę, by nie szła do miasta,** gdyż „kto nie był poprzedniego dnia na zgromadzeniu, ten nie wie, co zostało uchwalone". Słowom owego robotnika przysłuchiwały jakieś nieznane kobiety. Idący o godz. 7'45 rano ulicą Grzegórzecką dwaj robotnicy mówili do siebie: „Dzisiaj zajmiemy odwach, a miasto będzie nasze". Około godz. 7'15 rano widziano 3 robotników, idących razem w kierunku miasta, z których 2 miało przewieszone na ramionach karabiny. Jeden z szeregowych 8 pułku ułanów, biorący udział w szarży szwadronu ułanów na ulicy Dunajewskiego, został ranny przez jakiegoś rewoltanta, który wypalił do niego z pobliskiej odległości śrutem z dubeltówki. (Zeznania św. Ant. Bulaka, Dra Wł. Świrskiego, Janiny Lubowieckiej, Romany Wusatowskiej, Franc. Tęczyńskiego, Tomasza Chodakowskiego).

Powyższe momenty, ustalone w toku śledztwa, pozostają w niewątpliwym związku z przemówieniami różnych mowców na zgromadzeniach, które odbyły się w dniach, wyprzedzających pamiętny dzień 6 listopada 1923. **W szczególności mówcy ci wyrażali się wówczas do zebranych strajkujących, że stronnictwo wyczerpało wszelkie środki, aby nie dopuścić do zaburzeń i przelewu krwi, a o ileby się to stało, to winę w obecnych warunkach**

PRZYPISAĆ NALEŻY OBECNEMU NIEPOCZYTALNEMU RZĄDOWI

który prowokuje głodne masy robotników. Na innem zgromadzeniu, gdy w toku przemówienia pewnego mowcy padł z pośród zgromadzonych głos „rewolucja", mowca wyjaśniał, **że rewolucja jest krwawą walką, narażającą obywateli na utratę życia.** W dalszym ciągu zaznaczył, że mimo to trzeba być na wszystko przygotowanym, bo możliwe, że w krótkim czasie konieczność historyczna zażąda od nas ofiary krwi i mienia. W dniu 5 listopada 1923 mowcy wzywali zebrane pod Domem robotniczym tłumy do zjawienia się nazajutrz o godz. 9 rano, przyczem wyrażali się, że kierownictwo strajku nie bierze na siebie odpowiedzialności za dzień jutrzejszy, **o ileby postulaty strajkujących nie zostały przez rząd uwzględnione, a dalej, że strajkujący wypowiadają walkę rządowi na zabój i że następnego dnia powinni przybyć,** gdyż będą potrzebni do ostatecznej rozprawy. **Już nie o poparcie strajku, lecz**

O OBALENIE OBECNEGO RZĄDU BĘDĄ WALCZYLI

Jeśli nie nadejdą pomyślne wiadomości co do „naszych postulatów", nie zlękniemy się ani wojska, ani policji, gdyż jesteśmy sami rządem dla siebie. Jutro ulica będzie nasza i krew może się polać".

Na zgromadzeniu, które odbyło się 2 listopada 1923 na podwórcu gazowni, jakiś osobnik z Borku Fałęckiego wzywał zebranych, aby zjawili się przed Domem robotniczym dnia 6 listopada 1923 i aby w razie potrzeby odparli policję i wojsko. Na uwagę z pośród zebranych, że policja i wojsko mają broń, ów mowca uspokajał obecnych, że „wszystko będzie". (Sprawozdanie dyrekcji policji, zeznania Jana Augustyna, Józefa Warchałowskiego, Gustawa Wantucha, Stanisława Szydłowskiego, Jana Obary, Józefa Ryłki).

W toku śledztwa ustalono dalej, że Dom robotniczy przy ul. Dunajewskiego koncentrował w sobie naprzód całą akcję strajkową, następnie zaś w dniu 6 listopada 1923 przed południem akcję wybuchłych w tym dniu rozruchów. Mianowicie w ciągu ostatnich tygodni, wyprzedzających krwawy dzień 6 listopada 1923, odbywały się w Domu robotniczym bardzo częste zgromadzenia strajkujących, **na których przemawiali przewodnicy strajku, nawołując do wytrwania w podjętym strajku, odbywały się narady mężów zaufania poszczególnych Związków robotniczych i organizowano milicję strajkujących.** W dniu 5 listopada 1923 przed południem i po południu mowcy przemawiali z balkonu Domu robotniczego do zgromadzonych, wzywając ich do przybycia pod Dom robotniczy następnego dnia.

A w dniu 6 listopada Dom robotniczy stał się **niejako fortecą rewoltantów, ogniskiem, gdzie mieściło się kierownictwo akcji zrewoltowanych mas, wydające rozkazy, układające plan działania i podsycające rewoltantów do czynnej walki z organami władzy bezpieczeństwa i siłą zbrojną, powołaną do uśmierzenia rozruchów.**

W czasie rozruchów znoszono do Domu robotniczego broń i amunicję, odebraną oddziałom wojskowym i składano amunicję

Z UNIERUCHOMIONEGO PRZEZ REWOLTANTÓW PANCERNIKA „DZIADEK".

W oknie na II piętrze ustawiono „zdobyty" na wojsku karabin maszynowy i skierowano go wystrzałem ku bramie. Na podwórcu zbierali się uzbrojeni rewoltanci, nieuzbrojonym, którzy tam przybywali, wydawano broń, odebraną wojsku. Komendanci, odznaczeni czerwonemi opaskami, organizowali na podwórzu Domu robotniczego uzbrojonych osobników, ćwiczyli ich we władaniu bronią, dzielili następnie na oddziały t. zw. sekcje, poczem wyprowadzali na ulicę do walki przeciw policji i wojsku. W parterowych oknach Kasy chorych, mieszczącej się na froncie budynku Domu robotniczego, umieszczano uzbrojonych rewoltantów, którzy mieli witać karabinowym ogniem policję i wojsko. **Do Domu robotniczego odprowadzono uzbrojonych żołnierzy i policjantów i internowano ich tamże do dnia następnego.**

Na podwórzu Domu robotniczego przemawiali do gromadzących się tam rewoltantów w czasie rozruchów niewyśledzeni mowcy, którzy wzywali rewoltantów do wytrwania w rozpoczętej walce. Wreszcie stwierdzonem zostało, że pewien komendant oddziału bojowców, ustawiając ich pod Izbą handlową, pouczał ich, że mają przeciwdziałać posuwaniu się wojska w tę stronę i że gdyby zobaczyli nadciągające wojsko, winni o tem zaraz donieść do Domu robotniczego, skąd przybędzie pomoc. Komendant ten oddalił się następnie w kierunku Domu robotniczego.

Przytoczone wyżej okoliczności dowodzą, że rozruchy w dniu 6 listopada 1923 nie były dla strajkujących zdarzeniem przypadkowem i niespodziewanem. Były one wynikiem akcji z góry przygotowanej i w szczegółach uplanowanej. Rozmiary całego tragizmu nie dały się oczywiście z góry przewidzieć, lecz przewidywania ze strony strajkujących szły bez wątpienia w tym kierunku, że dzień 6 listopada 1923 będzie dniem przełomowym, który będzie może wymagał „ofiar krwi" i dlatego nie można w tym dniu obojętnie śledzić przebiegu wypadków.

Na poparcie przytoczonych wywodów wypada jeszcze przytoczyć niektóre wyjątki z artykułów, zamieszczonych w numerze 257 „Naprzodu", który ukazał się w dniu 8 listopada 1923. W artykule p. t. „Krwawy dzień 6 listopada", „Krwawy wtorek w Krakowie", „Zwycięstwo proletarjatu krakowskiego", znajdujemy takie ustępy: „Ale pp. Kiernik i Gałecki nie liczyli się z tą okolicznością, że robotnik dzisiejszy był na wojnie i jest wojskowo wyszkolony...", „robotnicy nie dali się zmasakrować! rozwinęli linję tyraljerską na plantach, na strzały odpowiedzieli strzałami". „Takiego krwawego, a równie podniosłego dnia, jak wtorek 6 listopada 1923, nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swych dziejach. Był to dzień krwawej a bohaterskiej walki, dzień triumfu. Proletarjat krakowski stanął ofiarnie do walki o prawo przebywania na ulicy". „Wszystkie krwawe narzędzia militaryzmu okazały się zabawką wobec postawy robotników, którzy na strzały odpowiedzieli strzałami i w tem zmaganiu się ostatecznie zwyciężyli. Zwyciężyli kosztem ofiar, ale duch pozostał wspaniały — pozostawiając gotowość do ponoszenia dalszych ofiar, jeżeli interes robotniczy będzie tego wymagał. Robotnik krakowski we wtorek pokonał wojsko i policję, obejmując władzę nad miastem — triumf na całej linji. Trzeba było widzieć młodych i starszych towarzyszy, jak ciągle biegali w poszukiwaniu za amunicją, ładowali karabiny i wybiegali na ulicę, aby walczyć. Nikt nie uciekał, nikt nie usuwał się przed niebezpieczeństwem, robotnicy-żołnierze walczyli z zapałem. Z każdego okna, z dachów, z za drzew wyćwiczeni w robieniu bronią robotnicy, wszyscy byli żołnierze, walczyli zdobytymi karabinami do upadłego".

W ten sposób organ prasy socjalistycznej „Naprzód" opisywał przebieg krwawych zajść.

Mimo kordonów policyjnych, zamykających wyloty ulic, prowadzących w kierunku Domu robotniczego, **zdołała zgromadzić się jeszcze przed godz. 9 rano przed Domem robotniczym większa ilość robotników, którzy jako robotnicy tamże zatrudnieni, zostali częściowo przepuszczeni przez kordony policyjne w myśl instrukcji, otrzymanej przez organa bezpieczeństwa, częściowo zaś zdołali się tamże przedstać przez planty, względnie z placu Szczepańskiego, skąd dostęp pod Dom robotniczy nie był zamknięty.**

Przed bramą Domu robotniczego zajął stanowisko oddział, złożony z 10 policjantów, którzy dozwalali na wstęp do środka jedynie personalowi, zajętemu w Kasie chorych, mieszczącej się na froncie tegoż budynku, oraz personalowi, zajętemu w Domu robotniczym. W niewielkiej odległości od tego oddziału, mniej więcej w połowie przestrzeni między Domem robotniczym a hotelem Krakowskim, pod redakcją czasopisma „Goniec Krakowski", **ustawiły się 2 kompanje 16 p. p., mające stanowić asystencję oddziałów policyjnych i**

W DANYM RAZIE WESPRZEĆ AKCJĘ POLICJI.

Jakoś około godz. 9 rano ukazał się od strony ul. Basztowej pochód robotników i robotnic fabrycznych, zajętych w przedsiębiorstwach przemysłowych, w zakładach użyteczności publicznej, niemniej grupy pracowników kolejowych i pocztowych, którzy zatrzymawszy się chwilę przed kordonem policyjnym, ustawionym koło hotelu Krakowskiego, czołem do ulicy Basztowej, **poczęli zwolna, lecz coraz silniej na ten kordon napierać.** Komisarz policji, Leopold Kinzhuber i podkomisarz policji Józef Pawełek, dowodzący wspomnianym oddziałem policji, usiłowali kilkakrotnie wezwaniem spowodować spokojne rozejście się tłumu, jednak wezwania te pozostały bez skutku, a tłum począł policjantom wygrażać laskami i rzucać wyzwiska i obelgi pod adresem policji. **Równocześnie zaś napór tłumu, który z każdą chwilą przybierał na sile, stawał się coraz energiczniejszy.** Wobec groźnej postawy zebranych mas, przybyła na żądanie komisarza Kinzhubera **pomoc wojska, stojącego w okolicy Domu robotniczego, które ustawiło się**

W SILE JEDNEJ KOMPANJI ZA KORDONEM POLICJI

Było to wypływem konieczności chwili, gdyż skupiona zgraja, zachowująca się coraz burzliwiej i wywierająca coraz gwałtowniejszy napór na szeregi wojska i policji, groziła każdej chwili przerwaniem kordonu policyjnego i zakłóceniem spokoju i publicznego porządku. Coraz bowiem gwałtowniej napierały podniecone masy rewoltantów, a równocześnie zaczęły z tłumu padać nawoływania, aby przerwać kordon i rozbroić policję i wojsko.

W tym prawie momencie nadjechały od ulicy Basztowej 2 fury chłopskie, naładowane główkami kapusty i zbliżyły się do zgromadzonego tłumu. Konie, obskoczone przez rewoltantów, zaczęły się płoszyć, równocześnie zaś jeden z rewoltantów (obw. Wincenty Pietrzyk), skoczył na jedną z fur i odebrawszy woźnicy lejce i bat, począł pędzić konie na kordon policyjny. Fura, popychana nadto z tyłu przez rewoltantów, wpadła na kordon policyjny i przerwała go, a zarazem skłębiła szeregi żołnierzy, ustawionych za policjantami. Przez utworzony w ten sposób wyłom runęła część rewoltantów w kierunku Domu robotniczego, równocześnie zaś tłum mężczyzn i kobiet, zebrany pod Domem robotniczym, oraz na plantach w okolicy hotelu Krakowskiego, **ruszył ku wojsku i policjantom, zmieszanym z tłumem i począł im zagrażać od tyłu.** Powstało zamieszanie, burzliwa zgraja rzuciła się na policjantów, bijąc ich laskami, rzucając kamieniami, główkami kapusty, próżnemi flaszkami — a również z hotelu Krakowskiego posypał się na policjantów grad kamieni. Równocześnie rewoltanci obskoczyli żołnierzy 16 p. p. i wśród okrzyków poczęli im odbierać karabiny i amunicję. W krótkim czasie tłum uliczny był uzbrojony. **W tej też chwili, prawie bezpośrednio po przerwaniu kordonu policyjnego i wojskowego, padł z głębi**

tłumu strzał rewolwerowy. Było to niejako hasło do rozpoczęcia walki zbrojnej przeciw wojsku i policji.

Po rozbrojeniu wojska rewoltanci, uzbrojeni w karabiny, rzucili się na planty i stamtąd poczęli ostrzeliwać policjantów. **Policja zaczęła odpowiadać pojedynczymi strzałami,** jednak wobec przewagi zbrojnej zgraji, która zaczęła ze wszystkich stron napierać i grozić otoczeniem, część policjantów poczęła z bronią w ręku wycofywać się na planty ku ul. Reformackiej, reszta zaś przedarłszy się przez ul. Dunajewskiego, lub też zdążając ul. Garbarską i Karmelicką, dotarła na przeciwległy róg ul. Dunajewskiego i połączyła się tam z ustawionym pod kawiarnią Centralną kordonem policyjnym, dowodzonym przez podkomisarza policji, Marka Ptaszkowskiego. Rozbrojone zaś kompanje 16 p. p. wycofały się przez planty do Województwa na ul. Basztową. (Zeznania św. Fr. Repelowicza, Leopolda Kinzhubera, Józefa Pawełka, Stanisława Marcinowa, Wł. Kowanetza, Edwarda Nowaczyńskiego, dra Adama Kozłowskiego, Stanisława Michalskiego, Kazimierza Rogalskiego, Kazimierza Etfera, Józefa Makarucha i innych).

W międzyczasie od ul. Garbarskiej zdążał pod dowództwem nadkomisarza policji, Władysława Fleka, oddział policji, mający przyjść z pomocą kordonowi policyjnemu, zaatakowanemu pod hotelem Krakowskim. Gdy powyższy oddział, dowodzony przez Fleka, zbliżył się z ulicy Garbarskiej pod hotel Krakowski, zebrany tu tłum rzucił się na policjantów z laskami i karabinami, a równocześnie posypały się na policjantów kamienie. **Policjanci uformowali się w ruchomy czworobok, plecami do wewnątrz, jednak w tej chwili zostali przy witani strzałami karabinowymi i rewolwerowymi,**

WOBEC CZEGO OTWARLI W KIERUNKU ATAKUJĄCEGO TŁUMU OGIEŃ KARABINOWY.

Tłum na chwilę począł się mieszać i ustępować, jednak w momencie, gdy czworobok policjantów nieco się rozluźnił, zgraja przypuściła znowu atak, rażąc oddział gęstymi strzałami, tak, że w końcu policjanci wśród ostrzeliwania się, **zmuszeni byli pod osłoną kamienic wycofywać się w ulicę Garbarską.** Tu rażeni w dalszym ciągu strzałami, padającymi nadto z okien i bram kamienic, musieli ostatecznie szukać schronienia w bramach domów, unosząc ze sobą 2 rannych policjantów. Część policjantów z tego oddziału, wraz z nadkomisarzem Flekiem i aspirantem policji, Franciszkiem Delektą, została wtłoczona przez napierający tłum do domu przy ul. Garbarskiej Nr. 14, gdzie zajęła obronne stanowisko. O przebiciu się przez oddziały uzbrojonych bojowców, krążące w okolicy hotelu Krakowskiego i po ul. Garbarskiej, nie można było myśleć, z uwagi, że policjanci posiadali szczupłą ilość amunicji, nadto będąc w przeważnej części przydzielonymi z obcych posterunków, mogli jako obcy w mieście łatwo wpaść w ulice, obsadzone przez bojowców. Wobec tego pozostawała jedynie myśl sprowadzenia pomocy z zewnątrz. **W tym celu nadkomisarz Flek, przebrany w cywilne ubranie, wydostawszy się po pewnym czasie z osaczonego domu, udał się do pierwszego Komisarjatu policji, gdzie przedstawił położenie swego oddziału. Chęć zorganizowania odsieczy, do której zgłosiło się kilku komisarzy i około 200 policjantów, nie została urzeczywistniona, wobec stanowczego zakazu komendanta policji, który w tym czasie otrzymał od przełożonej władzy rozkaz wstrzymania się od wszelkiej akcji wobec rewoltantów.** Ostatecznie owi policjanci, ukryci w kamienicy przy ul. Garbarskiej, zostali rozbrojeni około godziny 3 po południu przez oddział uzbrojonych bojowców i odprowadzeni następnie wśród naigrawań i ataków ze strony złośliwych osobników do Domu robotniczego. **Tam pozostawali do dnia następnego do godziny około 6 rano, poczem bez broni pozwolono im odejść do koszar.** (Zeznania św. Wład. Fleka, Fr. Delekty, Onufrego Bachryja, Michała Polaka, Jana Pulki, Jana Obary, Winc. Józefowicza i innych).

W czasie, gdy pod hotelem Krakowskim zrewoltowany tłum przerwał kordony policji i wojska, na przeciwległym rogu ul. Dunajewskiego, pod kawiarnią Centralną, gdzie był ustawiony kordon policji pod komendą podkomisarza policji, Marka Ptaszkowskiego,

PANOWAŁ WZGLĘDNY SPOKÓJ.

Wprawdzie i tu zebrał się większy tłum ludzi, jednak zachowywał się biernie i trzymał się w należytej odległości od zamykającej ulicę policji. Wkrótce jednak, gdy pod hotelem Krakowskim odezwała się strzelanina, zaczęły z plant od strony placu Szczepańskiego padać zwolna strzały w kierunku policjantów, ustawionych pod kawiarnią Centralną. Wobec tego podkomisarz Ptaszkowski zwinął swój kordon w ten sposób, że część policjantów wysłał w ul. Szewską, reszta zaś pod jego komendą usunęła się za róg ul. Karmelickiej i Dunajewskiego i tu z karabinami, gotowymi do strzału, zajęła obronną pozycję.

W tym czasie, a było to jakoś przed godziną 10 przed południem, wyruszyły na rozkaz władz wojskowych z Wawelu, ze stojących tam w pogotowiu oddziałów wojskowych

2 SZWADRONY 8 P. UŁANÓW, MIANOWICIE SZWADRON II. I III.,

które miały za zadanie oczyścić ulicę z tłumu, przywrócić naruszony spokój i porządek i nie dopuścić do dalszych zaburzeń. Szwadron II. otrzymał rozkaz udania się na ulicę Dunajewskiego, zaś szwadron III. miał zająć stanowisko na Głównym Rynku.

Szwadron II., przejechawszy ulicę Straszewskiego, zbliżył się z ulicy Podwale ku ulicy Dunajewskiego. **W jednej chwili ulica opustoszała, gdyż zebrany w tej okolicy tłum rozprószył się na planty i na sąsiednie ulice, kryjąc się po bramach kamienic.** Równocześnie zaś padł w kierunku nadjeżdżających ułanów naprzód jeden strzał, bezpośrednio zaś potem odezwały się liczne strzały, pochodzące przeważnie z ukrycia, bo z poza krzaków i drzew na plantach, oraz z bram i okien domów. **Sytuacja stała się momentalnie groźną dla szwadronu. Nie było czasu na spieszenie ułanów,**

WOBEC CZEGO DOWÓDCA SZWADRONU DAŁ ROZKAZ WYKONANIA SZARŻY PRZEZ UL. DUNAJEWSKIEGO.

Szwadron ruszył galopem, lecz już pierwsze szeregi za kawiarnią Centralną załamały się.

CZĘŚĆ KONI, NIE MOGĄC UTRZYMAĆ SIĘ NA ASFALCIE, OŚLIZGŁYM WSKUTEK POPRZEDNIEGO POLANIA ULICY WODĄ, POCZĘŁA SIĘ PRZEWRACAĆ, CZĘŚĆ ZAŚ RANIONA OD LECĄCYCH POCISKÓW, PADAŁA, GRZEBIĄC POD SOBĄ UŁANÓW, A NA TYM ZWALE LUDZI I KONI ŁAMAŁY SIĘ NASTĘPNE SZEREGI.

A tymczasem w to kłębowisko ciał ludzkich i koni waliły się zewsząd pociski. **Powstało zamieszanie nie do opisania, odezwały się jęki i nawoływania rannych.** Goniące na oślep konie bez jeźdźców chwytał tłum i zdzierał z nich rynsztunek, rannym lub zrzuconym z koni ułanom odbierano broń i amunicję, **a ich samych jako jeńców odprowadzano do Domu robotniczego, lub do bram sąsiednich kamienic.** Nieliczni ułani, którzy zdołali się utrzymać na koniach i wyjść cało z tego ognia — galopowali ulicą Basztową w stronę ulicy Długiej, Rynku Kleparskiego, względnie ul. Lubicz, **reszta zaś ułanów, postradawszy konie, schroniła się do bram kamienic w sąsiednich ulicach lub też przedarłszy się na Rynek, połączyła się z działającym tam III. szwadronem ułanów.** (Zeznania św. Marka Ptaszkowskiego, Onufrego Bachryja, Bol. Górskiego, Rudolfa Konarka, Jana Kowala, Miecz. Krzeczkowskiego, Dra Arnolda Jasena, Franc. Górala, Stan. Kolasińskiego, Michała Opanasiuka i innych).

W tym czasie III. szwadron ułanów, wyruszywszy z Wawelu, przybył przez ul. Grodzką na Rynek, **gdzie zastał zgromadzony tłum wzdłuż Linji A—B i B—C, oraz policję, starającą się utrzymać porządek. Na Rynku szwadron rozdzielił się w ten sposób, że jeden pluton pod dowództwem por. Ziemięckiego zajął stanowisko koło odwachu, pozostałe zaś 2 plutony, pod wodzą rotm. Łukasiewicza i por. Osiecimskiego, przejechały ul. Florjańską i Sławkowską, poczem por. Osiecimski ze swym plutonem ruszył ul. Basztową, celem zbadania sytuacji pod hotelem Krakowskim.** Zaledwie jednak pluton ten ukazał się na skręcie ul. Basztowej, ku ul. Dunajewskiego, **grupa rewoltantów, stojąca pod hotelem Krakowskim,** oddała w kierunku plutonu 2, bezpośrednio po sobie następujące salwy karabinowe, wobec czego por. Osiecimski zawrócił pluton i skierował go na Rynek, gdzie również przybył rotm. Łukasiewicz ze swym plutonem.

W międzyczasie pozostały pluton por. Ziemięckiego został spieszony i rozsypał się na Rynku w tyraljerkę ukośnie do ul. Szewskiej, ku Linji A -B. Plutony rotm. Łukasiewicza i por. Osiecimskiego zajęły jako rezerwa stanowisko pod wieżą ratuszową. W pewnej chwili od placu Szczepańskiego wysunął się tłum kilkudziesięciu uzbrojonych ludzi, którzy otwarli zaraz ogień na plutony ułanów, stojące pod Ratuszem, jednocześnie zaś poczęły padać strzały na ułanów z za filarów Sukiennic oraz z rozrzuconych po Rynku grupek rewoltantów. **W międzyczasie na wieść o tem, co zaszło na ul. Dunajewskiego, zarządziły władze wojskowe**

BEZZWŁOCZNY ODMARSZ POZOSTAŁYCH NA WAWELU 2 SZWADRONÓW 8 P. UŁANÓW, WRAZ ZE SZWADRONEM KARABINÓW MASZYNOWYCH, CELEM UŚMIERZENIA ZREWOLTOWANYCH MAS

Jakoż ruszyły zaraz szwadron I., wspomagany przez szwadron karabinów maszynowych, pod wodzą podpułk. Bzowskiego, **które miały za zadanie udać się przez ul. Straszewskiego wprost na ulicę Dunajewskiego,**

ABY Z TEJ STRONY ZAATAKOWAĆ TŁUM,

oraz szwadron IV. pod wodzą rotm. Bochenka, **który miał okrężnie dotrzeć przez ul. Garbarską na ul. Dunajewskiego i stąd uderzyć na rewoltantów.** Akcję tych szwadronów miały wesprzeć

3 SAMOCHODY PANCERNE.

Gdy szwadrony, dowodzone przez podpułk. Bzowskiego, zbliżyły się do ul. Dunajewskiego, zastały tam niewielki tłum, zgromadzony pod kawiarnią Esplanade, który przyjął ułanów wygrażaniem pięściami i karabinami. Z chwilą zaś, gdy czoło oddziału doszło do kawiarni Centralnej, padł naprzód jeden strzał od strony plant, poczem momentalnie zaczął się ogień pocisków, padających z plant, obsadzonych uzbrojonymi bojowcami, z bram i okien kamienic, oraz z tyłu oddziału. Szwadron ruszył galopem przez ul. Dunajewskiego, aby jak najprędzej przelecieć linję strzałów. **I wtedy spotkał go ten sam los, co poprzednio szwadron II.** Wśród gradu padających pocisków

ZAŁAMAŁ SIĘ MOMENTALNIE NA OŚLIZGŁYM ASFALCIE,

zostawiając rannych podpułk. Bzowskiego, por. Trenkwalda i Sękowskiego, śmiertelnie rannego podpor. Zagórowskiego, **wreszcie rannych i potłuczonych ułanów, oraz poranione i zabite konie.** Towarzyszący temu szwadronowi oddział karabinów maszynowych, otrzymawszy przy wyjeździe z ulicy Podwale silny ogień, skręcił w ulicę Karmelicką i następnie przez Aleję Słowackiego dotarł na ul. Krowoderską, gdzie u zbiegu ul. Biskupiej otworzył ogień, skierowany na wylot ul. Krowoderskiej i Basztowej w kierunku plant, na rozmieszczone tam placówki uzbrojonych bojowców.

Ogień tego oddziału utrzymywany był ze zmienną siłą, aż do ogólnego zaprzestania strzelaniny, poczem szwadron ten wycofywał się w kierunku Okręgowego szpitala. (Zeznania św. Leona Niesiołowskiego, Jerzego Sękowskiego, Władysława Bzowskiego, Łucia Daniłowicza, Jana Nowaka, Tomasza Chodakowskiego, Dmytra Cmelczuka, Jana Markowicza i innych).

Tymczasem szwadron IV pod dowództwem rotm. Lucjana Bochenka wyruszywszy z Wawelu zdążał ul. Garncarską, Rajską i Garbarską na ul. Dunajewskiego pod hotel krakowski. W chwili gdy szwadron przecinał z ul. Rajskiej ul. Karmelicką, padły w kierunku ułanów strzały od kawiarni Centralnej raniąc kilka koni. W ulicy Garbarskiej rozrzucone grupki rewolwantów przyjęły ułanów odgrażaniem, a równocześnie poczęły z bram i okien kamienic padać strzały. Kłusem przeszedł szwadron ul. Garbarską i znalazł się u wylotu tej ulicy, wychodzącej na plac przed hotelem krakowskim. W tej chwili posypał się na ułanów grad pocisków, lecących ze wszystkich stron, bo i z plant i z pod hotelu krakowskiego i od strony pomnika Reytana i z za parkanu nad dawnym korytem Rudawy przy willi Tyszkiewiczów. Tu mianowicie za parkanem ukryło się kilku uzbrojonych bojowców, którzy jakby czyhali na zjawienie się oddziałów rotm. Bochenka, bo zaledwie czoło oddziału ukazało się u wylotu ulicy, dały się słyszeć wśród grupki bojowców głosy „jeszcze nie", poczem dali ognia do nadjeżdżających ułanów i wtedy rotm. Bochenek śmiertelnie ranny w głowę zwalił się z konia. Szwadron ruszył w ul. Basztową, **jednak przy pierwszych krokach runęły konie na asfalcie, a następnie wciąż zwarte szeregi łamały się na leżących na ziemi koniach i ludziach.** Powstał istny zwał grzebiących się ludzi i koni, w który ze wszystkich stron walił grad pocisków. **Za chwilę szwadron już nie istniał.** Tabor luźnych koni gnany salwami pędził ul. Basztową, resztki ostatniego plutonu tego szwadronu uciekały w popłochu starając się ujść z ognia kul. Tłum rzucił się na zabite i ranne konie i począł zdzierać z nich rynsztunek, rannym i zabitym ułanom odbierano broń. (Zeznania św. Zofji Wielgus, Eust. Włodzimirskiego, Czesława Michalika, Marji Staruch, Stanisława Majera, ks. Fr. Komorowskiego, Janiny Górskiej, Adama Morysa, Pawła Bochenka i innych).

Niedługo po wymarszu I i IV szwadronu ułanów około godz. 10 i trzy kwadranse przedpoł. wyruszyły z Wawelu na ul. Dunajewskiego

2 SAMOCHODY PANCERNE „JASIEK" I „DOWBÓR", KTÓRE MIAŁY ZA ZADANIE WESPRZEĆ AKCJĘ KONNICY.

Gdy auta przybyły na ul. Dunajewskiego zastały już pobojowisko po szarżach ułanów. **Tłumów już w tem miejscu nie było, a tylko większe lub mniejsze grupki ludzi, przypatrujące się zabitym koniom.**

Pancerniki przyjęte zostały zaraz gradem pocisków padających przeważnie z góry, więc z okien i dachów domów, wobec czego otworzyły ogień w przejeździe przez ul. Dunajewskiego, poczem skieroway się przez ul. Szewską na Rynek, aby wesprzeć akcję ułanów i policji, usiłującej powstrzymać coraz większy napór tłumu, zdążającego

tam z ul. Szczepańskiej. Na Rynku wrzała już istna bitwa, bo grupki uzbrojonych rewoltantów ostrze liwały spieszonych ułanów, rozwiniętych w tyra lierkę w okolicy Sukiennic. Równocześnie zaś, wypadające z ul. Szczepańskiej większe lub mniejsze oddziały bojowców wdzierały się do mieszkań, względnie do biur położonych w budynku Krzysztoforów (Biura Dyr. Robót publ.), dalej do biur Tow. „Buk" w kamienicy narożnej w ul. Szczepańskiej i Sławkowskiej i stamtąd z okien ostrzeliwały ułanów. Pancerki otwarły więc ogień, poczem przejechały przez ul. Szczepańską ponownie na ul. Dunajewskiego, poczem kilkakrotnie ul. Szewską, patrolując w ul. Jagiellońskiej na pl. Szczepańskim i w okolicy tej części plant i starając się rozpędzić pojawiające się co chwila oddziały bojowców. W tym czasie został przez rewoltantów ciężko ranny rotm. Łukasiewicz (później skutkiem ran zmarły), dalej por. Osiecimski, lekarz med. Santorius oraz kilku ułanów. (Zeznania św. Zygmunta Ziemięckiego, Andrzeja Osiecimskiego, St. Kolasińskiego, Karola Santoriusa, Leona Gedgowda, Al. Studzińskiego, Tad. Fiderkiewicza, St. Porębskiego, Fr. Stracha, Ottona Ippolda, Zofji Błachówny, Józefa Lewickiego i innych).

Jakoś około godz. 11 przedpoł. wyruszyło z Dąbia

3-CIE AUTO PANCERNE „DZIADEK"

pod dowództwem Piotra Pieńkowskiego, które łącznie z pancernikami „Jasiek" i „Dowbór" miało swą operacją objąć teren walki. Obsługa tego pancernika składała się z 3-ch kulomiotaczy, rezerwowego amunicyjnego, szofera z pomocnikiem i 3 szeregowych do tylnej kierownicy. Auto przejechało spokojnie ul. Basztową do ul. Długiej, lecz kiedy mijało wylot ul. Krowoderskiej padły nań strzały z grupki bojowców, która ukrywszy się w bramach kamienic po przejeździe pancerki, zaczęła ją od tyłu ostrzeliwać. **W dalszym przejeździe ul. Basztową padały w kierunku auta gęste pociski z placówek bojowców, ukrytych za krzakami i drzewami na plantach**, z bram domów i z za murów kamienic. Mimo silnego odstrzeliwania się przez pancernik, ogień otwarty ze strony rewoltantów nie ustawał, lecz przeciwnie, wzmógł się, a pociski padające w znacznej części także z góry, mianowicie z okien i dachów domów **przebiły w 4 miejscach powałę auta, raniąc wewnątrz znajdującą się załogę. Minąwszy hotel krakowski samochód napotkał na ul. Dunajewskiego zator utworzony przez trupy koni i tamujący dalsze posuwanie się pancerki.** W tym momencie

PĘKŁ ŁAŃCUCH POCIĄGOWY NA TYLNEM KOLE,

wskutek czego auto zostało unieruchomione. To zachęciło bojowców do jeszcze silniejszego ataku. Pancernik odstrzeliwał się jeszcze przez chwilę, **jednak ostatecznie z powodu uszkodzenia karabinów maszynowych**, zabicia szeregowca Łaptuchy i zranienia 2 kulomiotaczy Kotfisa i Kozika, **akcja samochodu poczęła ustawać.** Napastnicy, korzystając z tego, zaczęli grupkami wychodzić z za krzaków, plant i z bram domów i **wreszcie tłumnie otoczyli pancernik i przez otwarte tylne drzwi samochodu zażądali** pod groźbą skierowanych karabinów **od komendanta pancerki Pieńkowskiego opuszczenia samochodu.** W ten sposób rewoltanci opanowali pancernik „Dziadek", poczem odprowadziwszy por. Pieńkowskiego i pozostałą załogę do domu robotniczego **posunęli owładniete auto pod dom robotniczy i zajęli się wyładowywaniem z pancerki amunicji**, którą przenosili do wnętrza budynku. (Zeznania św. Piotra Pieńkowskiego, Rud. Benala, Alf. Kotfisa, Winc. Kozika).

W tym czasie a więc około godz. 11 przedpoł. wyruszył z koszar Bema

NA ZARZĄDZENIE WŁADZ WOJSKOWYCH BATALION 1 P. STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

pod dowództwem mjr. Józefa Gizy, który otrzymał rozkaz pomaszerowania w stronę województwa i **oczyszczenia plant i ulicy Basztowej z zalegających tłumów.** Gdy batalion po odpowiedniem przegrupowaniu wymaganem napotkaną sytuacją znalazł się na wysokości województwa i miał właśnie przystąpić do spełnienia swego zadania, mjr. Giza otrzymał od swej przełożonej władzy telefoniczny **rozkaz zatrzymania się na razie na zajętem stanowisku i wyczekiwania dalszych zarządzeń.** Między godz. 12 a 1 popoł. otrzymał rozkaz pozostania na miejscu **i wstrzymania się od atakowania rewoltantów, a rozciągnięcia ochrony nad gmachem województwa.** Wobec tego mjr. Giza rozmieścił w odpowiedni sposób swoje siły i trzymał je w tej formacji aż do czasu gdy otrzymał rozkaz powrotu do koszar, co nastąpiło dopiero dnia 11 listopada 1923.

Popołudniu oddziały uzbrojonych bojowców poczęły przeprowadzać rewizje w poszukiwaniu za ukrytą policją i przechowywaną rzekomo bronią i amunicją, która miała być użytą przeciw rewoltantom. W ten sposób oddział uzbrojonych bojowców wspomagany przez zrewoltowany tłum otoczył dom przy ul. Garbarskiej Nr. 14, w którym jak wspomniano wyżej **ukryło się kilkunastu policjantów z oddziału nadkomisarza Fleka**, poczem bojowcy wkroczywszy do mieszkania, w którem znajdowali się policjanci, zmusili ich pod groźbą skierowanych ku nim karabinów, do złożenia broni. **Następnie rozbrojonych policjantów odprowadzono do domu robotniczego.** W poszukiwaniu za policjantami wpadały kilka razy grupy rewoltantów do piekarni mieszczącej się przy ul. Garbarskiej l. 12. Inne grupy bojowców przeprowadzały rewizje w klasztorze Karmelitów na Piasku, w biurach Syndykatu rolniczego na pl. Szczepańskim, w Izbie handl., dalej w prywatnych mieszkaniach i na strychach kamienic. (Zeznania św. Marji Sadzikowskiej, Jana Pułki, Fr. Delekty, O. Hilarego Jarosiewicza, Przeora Stan. Walczaka, Wal. Genzleka, Andrzeja Osipa, Wikt. Epsteina, Henr. Fränkla, Kar. Engelmana, Natalji Wolnej i innych).

Krwawe żniwo rozruchów pamiętnego dnia **okupione zostało śmiercią 3 oficerów, oraz 11 szeregowych, poważniejszem lub lżejszem zranieniem 101 oficerów i żołnierzy oraz 38 funkc. policji, wreszcie śmiercią 18 i zranieniem kilkudziesięciu cywilnych osób.** Straty w materjale taborowym i w uzbrojeniu poniesione przez oddziały wojska i policji z powodu zabicia, względnie zaginięcia 37 i zranienia 93 koni wojskowych, rozkradzenia względne zniszczenia rynsztunku, należącego do konnicy i oddziałów policyjnych jako to znacznej ilości karabinów, pistoletów, bagnetów, szabel, lanc, wreszcie amunicji, dalej kompletnych wierzchowych rzędów na konie, derek pod siodła, strzemion, wiader, płaszczy, bluz, czapek, butów, sztylp itd. obliczają na około 10 miljardów mk.

Ad obw. **Dr DROBNER.** Według ustaleń w toku śledztwa widziano dnia 6 listopada 1923 około g. 11 przedpoł. obw. dra Drobnera w towarzystwie jakiejś kobiety, w bramie jednej z kamienic na placu Szczepańskim. Wtedy przez plac Szczepański przechodził w stronę Rynku oddział uzbrojonych bojowców. Gdy oddział ten minął ową bramę, a wtedy właśnie chwilowo ucichły się strzały, dr Drobner wyszedłszy na trotuar, zwrócił się do kilku wyrostków, znajdujących się w pobliżu owej bramy i wezwał ich, by udali się za jatkę na pl. Szczepańskim po złożone tam karabiny i by przyłączyli się do owego oddziału. W pewnym momencie, gdy przez pl. Szczepański ludzie uciekali przed strzałami, padającemi w stronie kościoła OO. Reformatów, dr Drobner znajdując się około zakładu pogrzebowego Wolnego, położonego na pl. Szczepańskim, zwrócił się do uciekających ludzi wołając: "Nie uciekajcie, tylko śmiało". (Zeznania św. Malskiego i Woźniaka).

Obw. dr Drobner przyznał przy swem przesłuchaniu, że w krytycznym czasie był na pl. Szczepańskim i schronił się do bramy kamienicy, **zaprzeczył jednak stanowczo powyższym zarzutom i powołał na swoją obronę św. Janinę Bierońską, buchalterkę w f. Drobner** (435) Marjana Jakubowskiego (470) i Leona Tomaszkiewicza (968).

Świadkowie ci zeznali, że byli przez cały czas w towarzystwie dra Drobnera, względnie, że widzieli go na pl. Szczepańskim, oraz stali z nim w bramie kamienicy, **jednak w zachowaniu się dra Drobnera nie zauważyli nic takiego, z czego mogliby wnosić, że dr Drobner był zainteresowany w rozruchach, w szczególności nie słyszeli, by dr Drobner zachował się w ten sposób, jak to zeznali św. Malski i Woźniak.** Świadek Jakubowski nadmienił tylko, że w chwili, gdy z drem Drobnerem chcieli się schronić przed strzałami do bramy kamienicy na pl. Szczepańskim, do której tłoczyło się dużo ludzi, dr Drobner wydał jakiś okrzyk do uciekających i pchających się ludzi, jednak zdaniem świadka, **był to okrzyk raczej uspakajający niż podburzający.** W dalszym ciągu zeznał św. Jakubowski, że gdy następnie po uciszeniu się strzałów wyszedł z bramy i kręcił się jakiś czas po pl. Szczepańskim, zauważył tam za jatką kilka porzuconych karabinów. Karabinów tych jednak według twierdzenia świadka nie było tam wówczas, gdy przez pl. Szczepański przechodził oddział bojowców, a znalazły się one w tem miejscu dopiero w jakie pół godziny później, gdy ucichły strzały.

Powyższe zeznania odwodowych świadków nie mogą obalić stanowczych zeznań świadków Malskiego i Woźniaka, gdyż nie mogą wykluczyć tego, że dr Drobner w czasie rozruchów w ten właśnie sposób się zachowywał jak to zeznali św., którzy go obciążają. A z zeznań tych wynika, że dr Drobner wiedział o złożonych za jatką karabinach i że zwracając się do owych wyrostków z wezwaniem, by uzbroili się w te karabiny i przyłączyli się do oddziału bojowców, spełnił rolę podżegacza w czasie rozruchów. W związku z tem zachowaniem się obw. dra Drobnera, musi się ocenić dalszy jego okrzyk zwrócony do uciekających ludzi „tylko śmiało". Była to w dalszym ciągu zachęta, **podżeganie do wzięcia udziału czynnego w rozruchach, do wystąpienia przeciw policji i przeciw wojsku**, starającemu się rozpędzić zrewoltowane tłumy i przywrócić porządek i spokój.

Ad obw. **PIETRZYK.** Dnia 6 listopada 1923 około godz. 9 rano, gdy tłum skupiony przed hotelem krakowskim począł napierać na kordon policji i ustawiony za nim kordon żołnierzy, a równocześnie z pośród tłumu zaczęły padać nawoływania, aby przerwać kordon i rozbroić policję i wojsko, nadjechała od ul. Basztowej, chłopska fura naładowana kapustą. Gdy fura zbliżyła się do tłumu, obw. **Pietrzyk wykoczywszy na furę odebrał woźnicy bat i lejce i począł pędzić konie na kordony policji i wojska zamykające ulicę.** Mimo usiłowania policjantów powstrzymania fury, konie popędzane przez obw. Pietrzyka wpadły na kordony i przerwały je, a przez z uczyniony w ten sposób wyłom, ruszył tłum w stronę domu robotniczego.

Pietrzyk zeskoczywszy następnie z wozu wołał z uśmiechem, że w ten **tylko sposób można dostać się do środka.** (Zeznania św. Makucha, Kowanetrza i Eftera).

Obw. Pietrzyk zaprzecza, jakoby odebrał woźnicy lejce i bat i popędzał konie na kordon policyjny, a przyznaje tylko, że gdy fura wjechała w tłum, on korzystając ze sposobności wskoczył na ową furę i w ten sposób dostał się po za kordon policyjny.

Ad obw. **CHRZANOWEK.** W toku śledztwa ustalono, że 6 listopada 1923 między g. 10 a 11 przedpoł. obw. Chrzanowek biegając wśród tłumów na pl. Szczepańskim wołał: **„Towarzysze chodźcie, wojsko rozbrojone, mamy karabiny i amunicję, pójdziemy powiesić Czikla".** Na to wezwanie zaczęli gromadzić się koło Chrzanowka robotnicy i Chrzanowek ruszył z nimi z pl. Szczepańskiego, jednak w tym momencie rozległy się strzały i cała ta grupa się rozbiegła (św. Józef Szajna).

Obw. Chrzanowek zaprzeczył powyższemu zarzutowi, a przyznał tylko, że w czasie strzelaniny znajdował się na plantach naprzeciw domu rob. i krył się za drzewami względnie że stał koło pomnika Szopena.

Ad obw. **FIRECKA.** Wyniki śledztwa wykazały, że obw. Firecka znajdowała się wśród rewoltantów pod hotelem krakowskim w czasie między g. 8 a 10 przedpoł. i wtedy stojąc, bądź to w tłumie, bądź też na uboczu, **pchała się za kordon policyjny**, zamykający w tem miejscu ul. Dunajewskiego. Następnie gdy policjanci poczęli cofać się przed strzałami tłumu w stronę ul. Garbarskiej, obw. Firecka poczęła im wygrażać pięściami, wołając: „trzeba tych policjantów wystrzelać jak psy" — uwijała się między grupkami bojowców żywo gestykulując rękami, tem zachowaniem się podburzała rewoltantów, bo zaraz następnie posypały się z tłumu strzały w kierunku policjantów. (Zeznania św. Nowaka, Friedla, Michalskiego, Śliwy, Repelowicza).

Ad obw. **ZAJĄC.** Ustalonem zostało w toku śledztwa, że 6 listopada 1923 około g. 9 i pół przed południem obw. Zając stojąc przed domem robotniczym zwrócił się do znajdujących się w pobliżu domu robotn. osobników, uzbrojonych w karabiny z wezwaniem, aby stanęli wzdłuż linji domu robotniczego i nie dali strzelać policji, a nastsępnie wzywał tych, którzy nie byli uzbrojeni, aby udali się do domu robotniczego, gdzie otrzymają karabiny. Po tych słowach jego, pewna część osobników stojących koło domu robotniczego, weszła do środka i po jakimś czasie z domu rob. wyszli na ulicę ludzie uzbrojeni w karabiny.

W dalszym ciągu zostało stwierdzone, że w chwili, gdy oddział policyjny pod komendą nadkom. pol. Fleka przechodził ul. Karmelicką, zdążając ku ulicy Garbarskiej, obw. Zając usiłował przedostać się z ulicy Karmelickiej w stronę domu robotniczego przez kordon policyjny, ustawiony u wylotu ulic Karmelickiej i Dunajewskiego. Gdy następnie powyższy oddział policji doszedł do hotelu krakowskiego, nadciągnął tamże od strony domu robotniczego **tłum** ludzi, od którego po chwili odłączył się obw. Zając i podszedłszy pod hotel krakowski, począł coś przemawiać do policjantów. Prawie równocześnie posypały się na policjantów kamienie. Oddział policyjny ostrzeliwany następnie ze wszystkich stron zmuszony był wycofać się w ulicę Garbarską, gdzie pewna część policjantów schroniła się przed strzałami do kamienicy pod Nr. 14. Około g. 3 popoł. zebrał się pod tym domem tłum ludzi częściowo uzbrojonych, a po chwili wtargnął do mieszkania, gdzie ukryli się policjanci, oddział uzbrojonych bojowców na czele z obw. Zającem. Bojowcy skierowali do policjantów karabiny, a Zając również uzbrojony w karabin zwró-

cił się do policjantów z żądaniem, by złożyli broń, przyczem wyraził się, że w przeciwnym razie będzie strzelał i że na jedno jego skinienie, policjanci zostaną wystrzelani. Gdy zaś

POLICJANCI Z OBAWY O ŻYCIE NIE STAWIALI OPORU,

obw. Zając podbiegł do okna i **począł wołać do zgromadzonego przed domem tłumu, aby nie strzelano.** Następnie bojowcy z Zającem odebrali policjantom broń i odprowadzili ich do domu robotniczego. Tam obw. Zając wdał się z owymi policjantami w rozmowę i oświadczył im, że jest członkiem szwajcarskiego międzynarodowego Zw. soc. przyczem okazał jakąś legitymację, opatrzoną pieczątką i opiewającą na nazwisko „Stanisław Zając, piekarz“. (Zeznania św. Marji Cudzik, Pułki, Obary, Delekty, Józefowicza, Giemzy).

Obw. Zając zaprzeczył jakoby w ulicznych rozruchach brał udział przez kierowanie uzbrojonymi osobnikami przed domem rob. oraz, aby dawał jakimś ludziom wskazówki co do zaopatrzenia się w broń w domu rob. Przyznał się natomiast do dokonania rozbrojenia policjantów, lecz twierdził, że nie był wówczas uzbrojony w karabin, lecz miał tylko laskę i że uczynił to na skutek otrzymanego w domu rob. polecenia od obw. Klemensiewicza, przyczem tłumaczył się, **że był ustanowiony do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa, na dowód czego miał na ramieniu czerwoną opaskę.**

Wobec przytoczonych wyżej ustaleń obw. Zając dopuścił się **zbrodni wymuszenia i bezprawnego ograniczenia osobistej wolności funkcjonarjuszy policyjnych,** gdyż z grupą uzbrojonych bojowców zmusił policjantów pod groźbą wystrzelenia ich. do wydania broni, poczem otoczywszy rozbrojonych policjantów, odstawił ich wbrew ich woli do domu robotniczego.

Ad obw. **DASZYŃSKI.** W toku śledztwa zostało stwierdzone, że dnia 6 listopada 1923 około g. 10 przedpoł. widziano obw. Daszyńskiego, jak w czasie gęstej strzelaniny biegł od ul. Łobzowskiej, przez plac znajdujący się około hotelu krakowskiego, z przewieszonym przez lewą rękę karabinem i rozglądał się na wszystkie strony. Około g. 10 i pół przedpoł. widziano znów obw. Daszyńskiego, jak w otwartych parterowych oknach Kasy chorych na ul. Dunajewskiego, ustawiał uzbrojonych w karabiny osobników, przyczem zachowywał się w ten sposób, jak gdyby tymi osobnikami komenderował. (Zeznania św. Zofji Link, Antoniego Linka, Wilhelma Kostilka).

Obw. Daszyński wyparł się jakiegokolwiek udziału w rozruchach i tłumaczył się, że wyszedł z domu o godz. 10 i pół przedpoł. i przyszedłszy na ul. Łobzowską schronił się przed strzałami do bramy kamienicy, gdzie przeczekał kilka minut. **W tym czasie zobaczywszy w rękach jakiegoś niedorostka karabin odebrał mu go i postawił w owej bramie, poczem wrócił do domu.** Twierdził, że do Domu robotniczego przyszedł dopiero około g. 3 popoł. i zajął się tam rozbrajaniem podejrzanych osobników, którzy tam wchodzili z ulicy z karabinami. Powołani przez obw. Daszyńskiego św. Marja Daszyńska, matka (1040), Anna Daszyńska, siostra (914) i Klementyna Grzywacz, służąca (962), nie potrafiły wykazać alibi obwinionego, niemniej nie zdołały nic przytoczyć na jego obronę, a nadmieniły, że gdy obw. wychodził z domu przedpołudniem, wziął ze sobą rewolwer, mówiąc, **że będzie się bronił, gdyby do niego strzelano.**

Okoliczności poprzednio przytoczone a ustalone na podstawie zeznań zupełnie bezstronnych świadków, dowodzą, że obw. Daszyński w czasie strzelaniny biegał z karabinem po ulicy oraz, że organizował uzbrojoną bojówkę w oknach Kasy chorych. Sam obwiniony przyznaje, że odebrał na u. Łobzowskiej jakiemuś chłopcu karabin.

Te momenty dostatecznie ilustrują **zbrodniczą** działalność obwinionego. Świadczą one, że Daszyński brał w rozruchach czynny udział z bronią w ręku.

Ad obw. **REDLICH.** Wynikami śledztwa zostało stwierdzone, że obw. Redlich dnia 6 listopada 1923 już o godz. 9 rano znajdował się na pl. Szczepańskim, gdzie rozmawiał z jakimiś żydami. Następnie, gdy po szarży ułanów na ulicy Szewskiej, widziano obw. Redlicha w bramie kamienicy przy ul. Podwale w towarzystwie kilku uzbrojonych ludzi, do których Redlich coś przemawiał. Gdy zaś następnie strzały w tej stronie chwilowo ustały, a było to około g. 11 przedpoł. Redlich uformował pod domem robotniczym 2 oddziały uzbrojonych bojowców, złożone z kilkudziesięciu ludzi, poczem sam uzbrojony w szablę poprowadził tych bojowców przez pl. Szczepański ku Rynkowi. W ulicy Szczepańskiej bojowcy prowadzeni przez Redlicha zobaczywszy auto pancerne, stojące na Rynku poczęli ociągać się, nie chcąc iść dalej, a wtedy Redlich rozgniewany odezwał się do nich temi słowy: „Towarzysze, czego się boicie, czyż nie wiecie, że pancerka strzela ślepemi nabojami?“ Po tem przemówieniu Redlich poprowadził swój oddział na Rynek, gdzie za chwilę padły z auta pancernego strzały, na które bojowcy z oddziału Redlicha odpowiedzieli również strzałami. Następnego dnia po rozruchach, obw. Redlich chwalił się wobec świadków ze swego czynnego udziału w czasie rozruchów, opowiadając, iż poprzedniego dnia pracował dla robotników przez całe przedpołudnie i że na strychu pewnego domu przy ul. Dunajewskiego wyćwiczył w przeciągu pół godziny kilkunastu bojowców, poczem odsunął jedną dachówkę i przez otwór ten, on i jego bojowcy strzelali do ułanów. (Zeznania św. Malskiego, Popiela, Leśniaka, Juszczaka, Hejkego, Pieczonki).

Obw. Redlich wypiera się udziału w rozruchach i podaje, że do g. 10 i trzy kwadranse był zatrudniony w sklepie swego teścia H. Goldbergera przy ul. Starowiślnej, poczem udał się do domu robotniczego, a gdy tam otrzymał polecenie udania się na Rynek i zawiadomienia któregoś z oficerów lub urzędników policyjnych o rozkazie gen. Czikla zaprzestania strzelaniny, poszedł ku Rynkowi przez pl. Szczepański i wtedy w drodze znalazł szablę. Na pl. Szczepańskim przyłączył się do niego jakiś oddział bojowców, lecz on tego oddziału ani poprzednio nie formował, ani też nim nie dowodził. Powołani przez obw. Redlicha świadkowie Henryk Goldberger, teść (476), Rozalja Goldberger, teściowa (1734) i Rozalja Lustig (1736) zeznali tylko, że obw. Redlich 6 listopada 1923 pracował w sklepie Goldbergera od g. 9 rano do około 10 i trzy kwadranse przedpoł., względnie, że był w sklepie lub też stał przed sklepem Goldbergera między g. 10 a 10 i pół przedpoł.

Ad obw. **FUCHS.** W toku śledztwa ustalono, że obw. Fuchs brał czynny udział w rozruchach. Oto naprzód widziano go jak przedpoł o g. 9 rano wyszedł ubrany w kurtkę z narożnej kamienicy przy ul. Karmelickiej i Dunajewskiego, gdzie mieszkał i podszedł do grupki robotników stojących na ulicy Dunajewskiego, poczem wkrótce wrócił, poszedł do swego mieszkania i po chwili wyszedł ubrany w płaszcz gumowy. Następnie w pewnym momencie, gdy strzelanina w okolicy kawiarni Centralnej nieco przycichła, Fuchs zadzwonił do zamkniętej bramy tej narożnej kamienicy i po otwarciu mu bramy przez dozorcę wszedł do sieni i zapytał dozorcę, czy w kamienicy ukryci są funkc. policji. Było to właśnie w tym czasie, gdy **oddział policji pod dowództwem podkomis. Ptaszkowskiego schronił się przed strzałami do owej kamienicy.** Gdy dozorca na pytanie Fuchsa, nie dał mu konkretnej odpowiedzi, lecz tylko wzruszył ramionami, Fuchs począł się zaraz natarczywie domagać, by go dozorca wypuścił natychmiast z powrotem na ulicę, a gdy dozorca zwlekał nieco z wykonaniem tego żądania, Fuchs wyskoczył na ulicę przez wybite okno w bramie i zmieszał się z tłumem. W niedługi czas potem zjawiło się pod bramą kilku uzbrojonych osobników, którzy wyważywszy bramę wpadli do sieni i zażądali od dozorcy pod groźbą skierowanych ku niemu karabinów, wskazania im, gdzie są funkc. policji. W towarzystwie tych bojowców znajdował się także obw. Fuchs z laską w ręce, który z owymi bojowcami o czemś w sieni rozmawiał. Bojowcy ci przeszukali następnie mieszkanie dozorcy, a nic znalazłszy tam policjantów, oddalili się — w międzyczasie zaś obw. Fuchs gdzieś znikł.

Między g. 11 a 12 przedpoł. zebrał się przed domem, w którym mieści się zakład pogrzebowy „Concordia“ na pl. Szczepańskim tłum ludzi, z którego odzywały się wykrzykiwania, że z tego domu strzelano. Równocześnie zaś zjawiła się w tej kamienicy bojówka, złożona z kilku mężczyzn, uzbrojonych w karabiny, wśród nich obw. Fuchs ubrany w płaszcz gumowy z metalowym drążkiem w ręce. Ponieważ obw. Fuchs zachowywał się wśród owych bojowców tak, jakby był ich komendantem, przeto kierownik tego zakładu w obawie, by nie przyszło do jakich eksecsów ze strony tłumu, lub owych bojowców zwrócił się do obw. Fuchsa z przedstawieniem mu, że z domu tego stanowczo nikt nie strzelał, ani też nikt podejrzany tam się nie ukrył, i że o tem może się przekonać po przeszukaniu kamienicy. Wówczas obw. Fuchs zarządził przeprowadzenie rewizji w całej kamienicy, a po jej ukończeniu polecił bojowcom zatrzymać się w kamienicy na dole, sam zaś zaproszony przez właścicielkę kamienicy udał się do jej mieszkania. Tu przyjęty gościnnie opowiedział obecnym o swoim zachowaniu się w czasie walk ulicznych. Wspomniawszy na wstępie, że mieszka nad kawiarnią Bisanza, że jest urzędnikiem pocztowym, że walczy za dobro i wolność urzędników i robotników, że jeszcze dnia dzisiejszego nic nie jadł, **że przed ścigającą go policją** uciekł tegoż dnia przez okienko w bramie, wyjaśniał w dalszym ciągu, że przeprowadzenie w tym domu rewizji było rzeczą konieczną celem zbadania, czy nie strzelano do nich zdradziecko z okien, gdyż kto chce bić się, winien wyjść na ulicę, a nie ukrywać się“. W końcu oświadczył, że on ze swymi bojowcami znajdował się na ulicy Dunajewskiego w chwili, gdy nadjeżdżał szwadron ułanów; wtedy kazał bojowcom ukryć się na plantach za krzakami, a gdy ułani zbliżyli się zakomenderował „ognia salwami“, na co bojowcy poczęli strzelać i wówczas ułani posypali się z koni. Zaznaczył, że jest komendantem chociaż nie ma karabinu i dodał „myśmy z gołemi rękami rzucili się na wojsko, a teraz mamy karabiny maszynowe i pancerkę“. (Zeznania św. Bednarskiego, Górskiego, Woronowej, Wolnej, Ziobrowskiego i Engelmana).

Z przedstawionego wyżej stanu rzeczy w szczególności z wynurzeń samego obw. Fuchsa wobec świadków, dalej z jego zachowania się w czasie rozruchów ustalonego na podstawie zeznań przesłuchanych świadków okazuje się, że obw. Fuchs interesując się żywo wynikłemi rozruchami spełniał rolę **przywódcy rozruchów.** Zorganizowawszy mianowicie oddział uzbrojonych bojowców, wtargnął naprzód z tym oddziałem do kamienicy w poszukiwaniu za funkc. policji, następnie dowodził bojowcami przeciw szarżującym ułanom, wreszcie przy pomocy tych bojowców przeprowadził w kamienicy rewizję w poszukiwaniu za jakimiś ludźmi, którzy mieli rzekomo strzelać z tej kamienicy do rewoltantów.

Ad obw. **WIDLIŃSKI, REJMAN i LANGROD.** Ustalone zostało w toku śledztwa, przyznaniem się samego obwinionego Widlińskiego, oraz zeznaniami obw. Juljana Redlicha, że w czasie rozruchów Widliński przyszedł około południa do domu robotniczego i tam otrzymał od obw. Klemensiewicza polecenie objęcia komendy nad rewoltantami skupiającymi się w domu robotniczym. W szczególności obw. Klemensiewicz, zwoławszy na podwórcu domu robotniczego osobników uzbrojonych w karabiny kazał im ustawić się w dwuszereg, nieuzbrojonym kazał ustąpić, poczem wskazawszy im Widlińskiego, oświadczył, że on jest ich komendantem i wszyscy muszą go słuchać. Wtedy Widliński zwróciwszy się do uzbrojonych, kazał tym z nich, którzy służyli w wojsku podnieść ręce do góry, poczem po zgłoszeniu się kilku osobników, którzy byli wojskowo wykształceni polecił im objąć dowództwo nad resztą uzbrojonych. Następnie obw. Widliński oddał dowództwo nad uzbrojonymi osobnikami obw. Rejmanowi.

Stwierdzone zostało zeznaniami świadków, że obw. Rejman w dniu rozruchów około godz. 12 w południe ćwiczył w domu robotniczym jakichś ludzi, oraz że stojący wówczas obok Rejmana obw. Langrod zwracając się do Rejmana wyrzekł do niego następujące słowa: „Nie dawaj równy krok, aby nie poznano, że są przebrani“. Następnie około południa widziano jak obw. Rejman dowodził przed domem robotniczym oddziałem uzbrojonych ludzi komenderując „baczność“, przyczem dzielił tych ludzi na grupy i wysyłał je na sąsiednie ulice, jako milicję, a około g. 4 popołudniu Rejman z szablą w ręce wyprowadził **z domu robotniczego oddział uzbrojonych ludzi, których ustawił w dwuszereg wzdłuż ulicy Dunajewskiego od domu robotniczego ku ul. Karmelickiej i ludzie ci następnie usuwali tych z tłumu, którzy nie posiadali broni.** (Zeznania św. Ekielskiego i Wardyńskiego).

Obw. Widliński nie poczuwa się do winy i usiłuje się tłumaczyć, że działalność jego wśród rewoltantów zgromadzonych w Domu robotniczym nie zmierzała do podtrzymania, względnie wywołania dalszych zaburzeń, **lecz miała na celu rozbrojenie tych osobników, którzy dorwali się broni.**

Również obw. Rejman wypiera się wszelkiej winy. Twierdzi naprzód, że krytycznego dnia, **jak zwykle, był zajęty w banku hipotecznym** jako urzędnik tego banku od rana do g. pół do 2 popoł. i w tym czasie nigdzie się nie wydalał, przesłuchany następnie dodatkowo przyznał, że tegoż dnia około 12 w południe wyszedł na krótki czas do PKKP i w powrocie stamtąd zatrzymał się kilka minut w bramie domu przy ul. Szewskiej, poczem powrócił do banku, skąd po ukończeniu urzędowania udał się do domu. Początkowo przeczył stanowczo, by około południa znajdował się w Domu robotniczym, później oświadczył, że przypomina sobie, iż istotnie około godz. 1 popoł. wstąpił na chwilę do Domu robotniczego, jednak nie pamięta rzekomo, czy wtedy rozmawiał z Langrodem. Przyznał tylko, że następnie około g. 3 popołudniu przybył do Domu robotniczego, gdzie sformował oddział zbrojnych ludzi, których trzymał dłuższy czas w tej formacji, by nie rozchodzili się po mieście, a dopiero około godz. 5 popoł. wychodził z nimi na ulice miasta **i rozbrajał podejrzane jednostki,** uwijające się z bronią. Obw. Langrod również nie poczuwa się do żadnej winy.

Twierdzi, że przedpoł. 6 listopada 1923 **wogóle nie był w Domu robotniczym, a przyszedł tam dopiero między godz. 1 a 2 popoł.** Zauważywszy przedtem na ulicy oddział uzbrojonych ludzi maszerujących miarowym krokiem, zbliżył się do nich z zapytaniem, co są za jedni, gdyż jako członek Związku Strzeleckiego zaniepokoił się przypuszczeniem, że są to może członkowie Strzelca. Dowiedziawszy się zaś, że to grupa robotników, poszedł dalej, a spotkawszy następnie koło kawiarni Esplanade pewnego młodzieńca w mundurze strzeleckim zwrócił mu uwagę na niedopuszczalność pokazywania się w tymże dniu na ulicy w takim mundurze. Słysząc równocześnie krążące wśród ludzi pogłoski, że podobno członkowie Strzelca mieli brać udział w ulicznych walkach, udał się do Domu robotniczego, chcąc zasięgnąć tam informacji, czy i o ile te pogłoski polegają na prawdzie. W Domu rob. mianowicie w sieni spotkał Rejmana komenderującego oddziałem uzbrojonych ludzi, należących do straży porządkowej. Mając świeżo w pamięci zasłyszane pogłoski o rzekomym udziale Strzelca w rozruchach opowiedział o tem Rejmanowi i prosił go, by starał się dopilnować, żeby robotnicy nie maszerowali miarowym krokiem, gdyż mogłoby to wzbudzić podejrzenie, że są to Strzelcy. Po rozmowie z Rejmanem udał się do swego domu.

Poprzednio przytoczone ustalenia rzucają należyte światło na stanowisko, jakie ci obwinieni zajmowali w czasie rozruchów. Około południa krytycznego dnia walki uliczne aczkolwiek już znacznie osłabione, trwały jeszcze w dalszym ciągu. Oddziały uzbrojonych bojowców krążyły po placu Szczepańskim i ulicach położonych w okolicy Domu robotniczego i Rynku i prowadziły zaczepną akcję przeciw wojsku i policji. Niemniej pojedyńczy osobnicy z bronią w ręku uwijali się po ulicach oddając strzały w kierunku operującego na Rynku oddziału spieszonych ułanów. Grupy uzbrojonych bojowców przeprowadziły rewizję po domach w poszukiwaniu za ukrytą policją, którą następnie rozbrajały i odprowadzały do Domu robotniczego.

Wśród tych warunków przedstawia się w należytem oświetleniu działalność obw. Widlińskiego, Rejmana i Langroda. Aczkolwiek już w tym czasie walki uliczne po krwawym pokłosie zmniejszyły swoje napięcie i wojsko oraz policja zasławszy częściowo pole starć trupami i rannymi, wycofały się w bezpieczne miejsca, chcąc się schronić przed rewoltantami strzelającymi z ukrycia, to jednak nie wiadomo było jeszcze, czy nie nadejdą nowe oddziały wojska i policji i nie podejmą znowu przerwanej chwilowo akcji mającej na celu uśmierzyć zrewoltowane tłumy i przywrócić porządek i spokój. Jasnem więc było, że rewoltanci licząc się z tą ewentualnością nie chcieli dać się zaskoczyć. Organizowali zatem w dalszym ciągu oddziały uzbrojonych, ćwiczyli ich, dzieląc na sekcje, dając odpowiednie instrukcje i takie oddziały rozmieszczali w odpowiednich punktach terenu, gdzie mogło przyjść do nowych starć.

Otóż tą akcją interesowali się żywo obw. **Widliński i Rejman.** Obaj członkowie Związku strzeleckiego, Widliński były sierżant legionowy, a Rejman komendant oddziału w organizacji strzeleckiej, obaj zatem wojskowo wykształceni, uważali się za powołanych do objęcia w owym czasie komendy nad zrewoltowanymi bojowcami. Przybyli więc około południa do Domu robotniczego i poczęli tam formować uzbrojone oddziały, ćwiczyć je, dzielić na sekcje, wyznaczać komendantów poszczególnych grup. Początkowo dowództwo nad uzbrojonymi bojowcami spoczywało w rękach obw. Widlińskiego, potem przekazane zostało obw. Rejmanowi. Uzbrojone oddziały bojowców wysłane zostały na ulice miasta, celem zajęcia odpowiednich punktów i stania w pogotowiu, gdyby zaszła potrzeba podjęcia walki. Jasnem więc jest, że tak obw. Widliński jak i obw. Rejman pełnili rolę przywódców rozruchów, którzy przy pomocy zorganizowanych bojówek mieli w danym razie podtrzymać uśmierzające się rozruchy i spowodować stawienie na nowo zbrojnego oporu wojsku i policji.

Obw. Widliński stara się tłómaczyć, że zmierzał do opanowania sytuacji i odebrania broni uzbrojonym osobnikom. To tłómaczenie nie może wobec powyższych ustaleń i wywodów zasługiwać na wiarę. Również obw. **Rejman** nie chce przyznać się do powyższej działalności, bo wogóle wypiera się jakoby około południa był zajęty w Domu robotniczym formowaniem uzbrojonych oddziałów. Zaprzecza słuszności powyższego zarzutu, bo wie, że stwierdza on w niewątpliwy sposób jego udział w rozruchach jako przywódcy. Próbuje się tłómaczyć, że dopiero od około godz. 3 popołudniu, względnie 5 popołudniu przybył do Domu robotniczego i zajął się organizowaniem milicji mającej utrzymywać porządek na ulicach miasta. I w tym kierunku tłómaczenie obw. Rejmana nie zupełnie odpowiada prawdzie, bo oto policyjne zeznania Tadeusza Szczucińskiego uprawniają do twierdzenia, że i popołudniowa działalność Rejmana nie była tak w swych zamierzeniach szlachetna i wolna od wszelkiego zarzutu, jakby to wynikało z jego tłómaczenia. W szczególności Tadeusz Szczuciński (później zmarły) podał, w toku dochodzeń policyjnych, że gdy około godz. 4 popołudniu znalazł się ze swym oddziałem milicji pod Domem robotniczym, przystąpił do niego obw. Rejman i polecił mu przeprowadzić rewizję w klasztorze OO. Reformatów, w poszukiwaniu za bronią. Szczuciński udał się ze swymi ludźmi do klasztoru, lecz zastawszy tam już jakiś oddział zajęty wykonywaniem rewizji, zawrócił do Domu robotniczego. Wprawdzie Szczuciński zmienił następnie w toku śledztwa sądowego odnośne swoje zeznania policyjne o tyle, że podał, iż rozkaz przeprowadzenia rewizji w klasztorze Reformatów dał mu nie Rejman, lecz jakiś nieznany mu osobnik, który wówczas wyszedł z Domu robotniczego i który następnie z Rejmanem rozmawiał, jednak ta zmiana zeznań Szczucińskiego, podyktowana najwidoczniej chęcią bronienia obw. Rejmana, nie może zatrzeć jego poprzednich zeznań policyjnych. Fakt zeznany przez Szczucińskiego, że Rejman dał mu rozkaz przeprowadzenia rewizji w klasztorze, świadczy o tem, że popołudniu tegoż dnia obw. Rejman pełnił w dalszym ciągu swą przedpołudniową akcję komendanta rewoltantów i że w tym charakterze wydał odpowiednie rozkazy pozostające w związku z opisaną wyżej jego zbrodniczą działalnością.

Ad obw. **Langrod** wspomagał opisaną czynność obw. Rejmana. Kolega jego ze Związku Strzeleckiego, doradzał mu i dawał wskazówki, jak ma postępować przy organizowaniu bojówek. Wzywał go, by nie dawał „równy krok", żeby nie poznano, że są przebrani". Jakimi motywami przy tem się kierował, trudno dociec. Z tłumaczenia jego wynikałoby, że chodziło mu o to, by uniknąć pozoru, że członkowie Strzelca są wmieszani w akcję rozruchową. W jakikolwiek jednak sposób tłumaczyć się będzie powyższe słowa obw. Langroda, to przecież zaprzeczyć się nie da, że Langrod w powyższy sposób do obw. Rejmana się wyraził i to w czasie, gdy walki uliczne jeszcze trwały i gdy nieznane były na razie wypadki, które ewentualnie mogą nastąpić. Tem samem musi się przyjąć, że obw. Langrod był również wmieszany w akcję rozruchową i że współdziałał w niej powyższem wystąpieniem.

Ad obw. GALAS. Ustalonem zostało w toku śledztwa, że obw. Galas ukryty na plantach z krótkim karabinem kawaleryjskim z nasadzonym bagnetem strzelił trzykrotnie do konnicy przejeżdżającej przez ulicę Dunajewskiego ku ul. Basztowej i że przy oddawaniu strzałów oparł sobie karabin na balaskach ogradzających planty. Następnie po przejeździe konnicy Galas jeszcze przez przeciąg około pół godziny uwijał się po ulicy Dunajewskiego z karabinem w ręku.

Następnie widziano go z karabinem na ulicy Garbarskiej, gdzie w towarzystwie kilkunastu osobników wszedł do kamienicy pod Nr. 16, w której byli ukryci policjanci i następnie wyprowadzili stamtąd jednego policjanta. (Zeznania św. Koniecznego i Stachoniowej).

Obw. Galas zaprzecza, jakoby brał udział w rozruchach, w szczególności, by strzelał z karabinu. Przyznaje, że miał karabin, lecz tłómaczy się, że na ulicy wręczył mu go jakiś osobnik, a on ten karabin zaraz zaniósł do Domu robotniczego.

Wobec powyższych ustaleń to tłómaczenie obwinionego nie zasługuje na wiarę, a zeznania odwodowych świadków Michaliny Mazur i Michaliny Galas nie mogą obwinionego usprawiedliwić.

Stwierdzonem więc zostało bezsprzecznie, że obw. Galas brał czynny udział w rozruchach z bronią w ręku, oraz że strzelał do żołnierzy. Oddał do nich mianowicie kilka strzałów z niewielkiej odległości opierając karabin na balaskach plant. Czynił to bez wątpienia w tym celu, aby strzały jego były pewne, a okoliczności te wszystkie dowodzą niezbicie, że działał w zamiarze morderczym, w zamiarze pozbawienia życia jakiegoś ułana. Tylko wobec braku dowodów, by powyższe działanie jego osiągnęło zamierzony skutek musi się przyjąć, że pozostało ono jedynie w granicach usiłowanego morderstwa.

Ad obw. KORZENIAK. W toku śledztwa ustalono, że w czasie rozruchów obwiniony Korzeniak stojąc na ulicy Basztowej strzelał z karabinu do uciekających żołnierzy. Wtedy przyskoczył do Korzeniaka jakiś mężczyzna i skarcił go za strzelanie do wojska. [illegible] obw. Antoniego Przybysia).

(Obw. Korzeniak wypiera się, jakoby strzelał do żołnierzy [illegible] co do którego [illegible] że gdy około [illegible] przedpołudniem znajdował się na placu Kleparskim przyszło tam kilku wyrostków z karabinami, z których jeden wręczył mu karabin z poleceniem, by chodził z nim po chodniku. Za chwilę jednak jakiś inny chłopak karabin mu odebrał.

Pewnem więc jest, że obw. Korzeniak brał udział w rozruchach z bronią w ręku. Wprawdzie przeczy on, by strzelał do wojska, jednak św. Przybyś stwierdza to z całą stanowczością.

Ad obw. REJTAROW. Stwierdzonem zostało zeznaniami świadków, że obw. Rejtarow znajdował się około godz. 11 przedpoł. przed Domem robotniczym, uzbrojony w karabin i zaopatrzony w naboje, które miał pochowane po kieszeniach, a które wydawały dźwięk, gdy Rejtarow się poruszał. Gdy w pewnej chwili nadjechało auto pancerne „Dowbór" Rejtarow wskoczywszy po za stojący przed Domem robotniczym pancernik „Dziadek", począł strzelać do pancerki „Dowbór". Około godz. 11 i pół przedpoł. widziano obw. Rejtarowa w restauracji niejakiej Westfalewiczowej, uzbrojonego w bagnet zawieszony na pasie. Popołudniu zaś około godz. 4 Rejtarow towarzyszył oddziałowi bojowców, idących od strony kościoła Reformatów. Wtedy Rejtarow był uzbrojony w szablę i szedł obok komendanta tych bojowców uzbrojonego w karabin. W pierwszych dniach listopada z. r. obw. Rejtarow w toku rozmowy w pewnej restauracji z jakąś starszą panią wyrażał się do niej słowy „Niech się krew poleje, należałoby rżnąć tych dobrodziejów".

W czasie rozruchów Rejtarow chwalił się przed jednym ze świadków, że już od wczesnego rana znajduje się na ulicy Dunajewskiego, że karabin zdobył sobie w czasie szarży ułanów i że jeszcze żadnej kulki nadarmo nie wystrzelił, lecz strzelał tylko do koni, bo żołnierzy szkoda, gdyż ci są także wojskiem robotniczem. Jeden ze świadków zeznał, że obw. Rejtarow w lecie z. r. przyznawał się przed nim, że jest bolszewikiem. Świadek ten scharakteryzował Rejtarowa jako człowieka bardzo sprytnego i na wszystko zdecydowanego.

Stwierdzonem zostało dalej, że obw. Rejtarow w celi więziennej chwalił się przed inkwizytami ze swego udziału w rozruchach, opisywał niektóre szczegóły krwawych walk ulicznych oraz wypowiadał swe zapatrywania w przedmiocie rozruchów.

Wyrażał się mianowicie, że wszystko było źle przygotowane, gdyż należało naprzód poprzecinać połączenia telefoniczne i telegraficzne, uszkodzić tory kolejowe, wyswobodzić więźniów i uzbroić ich w broń odebraną dozorcom więziennym. Wojska nie było powodu się obawiać, bo i tak prawie połowa 16 p. p. się poddała, pozostawałaby wprawdzie policja, ale tę wyrżnęliby i każdego policjanta powiesili na kamienicach w tem miejscu, gdzie są umieszczone numery domów.

W dalszym ciągu Rejtarow zapewniał, że Polska się nie utrzyma, gdyż z jednej strony sąsiaduje z bolszewicką Rosją, a z drugiej strony z Niemcami, które to państwa dopomogą polskim bolszewikom do wprowadzenia w Polsce komunizmu. Na zapytanie jednego z inkwizytów, jak zdobyto pancernik „Dziadek" Rejtarow oświadczył, że do "Dziadka" dali odrazu salwę, tak, że kule uszkodziły łańcuch i „Dziadek" musiał stanąć. Mimo to załoga dzielnie się dalej broniła. Po zastrzeleniu jednego z załogi i po zranieniu drugiego żołnierza, oficer musiał się poddać. W końcu Rejtarow opowiedział następujący epizod. Gdy jeden z oficerów dał swemu oddziałowi ułanów rozkaz wykonania przez ulicę szarży, zawołał: „Teraz musi krew popłynąć rynsztokiem". Po chwili oficer spadł ranny z konia, kilku rewoltantów rzuciło się ku niemu, a między nimi i Rejtarow(który odezwał sę do owego oficera: „Widzisz sk... mówiłeś, że nasza krew płynąć będzie rynsztokiem, a tymczasem twoja płynie". Powyższe momenty stwierdzone zeznaniami świadków Kriegera, Łukowicza, Trzaskalskiego, Bulika i Łacha dostatecznie ilustrują udział obwinionego Rejtarowa w czasie rozruchów. Moskal z pochodzenia, osobnik zdecydowany na wszystko, przesiąknięty ideami wywrotowemi, znalazł dnia 6 listopada 1923 podczas zajść ulicznych pole do swego działania. Uzbrojony w karabin uwijał się od samego rana po ulicy Dunajewskiego i strzelał, gdy tylko miał przed sobą jakiś cel, naprzód do szarżujących ułanów, potem do pancernika „Dziadka", a wkońcu do nadjeżdżającej pancerki „Dowbór".

Ad obw. SŁABIK. Stwierdzonem zostało w toku śledztwa, że obwiniony Słabik stojąc za murem klasztoru OO. Reformatów mierzył z karabinu w stronę Hotelu Krakowskiego, gdzie stało auto pancerne. Było wtedy jakoś po godzinie 10 przedpoł. I właśnie wtedy zaczęła się szarża ułanów od strony ulicy Karmelickiej przez ulicę Dunajewskiego. (Zeznania Wawrzyńca Leśniaka).

Według doniesienia policyjnego znaleziono podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Słabika, dwadzieścia naboi karabinowych z czterema magazynkami.

Obwiniony Słabik wyparł się jakiegokolwiek udziału w rozruchach, a co do znalezionych naboi twierdził, że nie wie, skąd się wzięły. Tłómaczył się, że około godz. 9 i pół przedpołudniem wysłał go oficjał sądowy Sarna z rachunkami do administracji czasopisma „Illustrowany Kurjer", gdzie zatrzymał się jakiś czas, poczem wrócił z powrotem do sądu. Św. Ignacy Sarna (443) zeznał, że Słabika wysłał do powyższej administracji około godz. 10 przedpołudniem i że następnie Słabik powrócił jakoś po godzinie 11. Św. Anna Łopatka, stróżka administracji „Kurjera" (441) zeznała, że około godz. 10 i pół przedpołudniem otwarła Słabikowi bramę, obwiniony Słabik przeczekał w bramie około pół godziny, poczem wyszedł. Zeznania powyższych świadków nie mogą zachwiać powyżej przytoczonych ustaleń.

Stanowczo zeznania świadka Leśniaka stwierdzają, że obwiniony Słabik mierzył z karabinu z pod muru klasztornego w stronę Hotelu Krakowskiego w czasie, kiedy znajdowało się tam auto pancerne i nadjeżdżał szwadron kawalerji. Wprawdzie nie zostało ustalonem, by Słabik strzelił z owego karabinu w tym momencie, gdy świadek go spostrzegł, jednak z logiczną konsekwencją musi się przyjąć, że skoro Słabik z karabinu mierzył, to bądź to przed tą chwilą, nim go świadek zauważył, bądź też bezpośrednio po tem strzelał. Z okoliczności zaś, że strzelał z odległości kilkudziesięciu kroków, ku ulicy Dunajewskiego, gdzie szarżowali ułani wynika, że działał w zamiarze pozbawienia życia któregoś z żołnierzy.

Tylko z powodu niemożności stwierdzenia, czy i jaki skutek odniosły przez niego oddane strzały, należy przyjąć, **że zamiar jego nie został osiągnięty.**

Ad. obw. SKRUCH. Wyniki śledztwa wykazały, że w czasie strzelaniny na ul. Dunajewskiego obw. Skruch w towarzystwie kilku uzbrojonych osobników biegł przez sień kamienicy przy ul. Dunajewskiego Nr. 6 w głąb tejże kamienicy, przyczem któryś z towarzyszy Skrucha zapytywał innych którędy można dostać się na strych. Skruch był wówczas uzbrojony w rewolwer, przewieszony na pasku przez ramię. Następnie Skruch ze swymi towarzyszami wyszedł na dach owej kamienicy, a po chwili rozległy się stamtąd strzały w kierunku pancernika „Dziadek", nadjeżdżającego od strony hotelu Krakowskiego.

Gdy po jakiejś chwili pancernik został przez rewoltantów unieruchomiony, owi osobnicy wraz ze Skruchem zeszli na dół do sieni.

Obwiniony **Skruch zaprzeczył, by strzelał do pancernika „Dziadek"**, natomiast przyznał, że w czasie strzelaniny był w kamienicy przy ulicy Dunajewskiego Nr. 6 i że w sieni tej kamienicy otrzymał od pewnego osobnika karabin.

Ad obw. STRUZIK. Stwierdzonem zostało zeznaniami świadków, że dnia 6 listopada 1923 około południa widziano obw. Struzika, stojącego z karabinem na ramieniu przed domem na ulicy Dunajewskiego, w którym mieści się redakcja czasopisma „Goniec Krakowski". Wówczas Struzik zagadnięty przez świadka, wskazał na okienko strychowe w domu, przylegającym do redakcji „Gońca", z którego wyglądał jakiś osobnik i oświadczył, że właśnie z tego okienka strzelał z karabinu. W chwili, gdy szwadron ułanów, ostrzeliwany przez rewoltantów na ulicy Dunajewskiego załamał się, obw. Struzik podniósł leżący na ziemi kawaleryjski karabin i radził swemu towarzyszowi, by wziął także jeden z karabinów, porzuconych na ulicy. Gdy następnie nadjechało auto pancerne, Struzik wszedł z karabinem do bramy pewnej kamienicy, skąd po jakimś czasie wyszedł i karabin porzucił na plantach w okolicy hotelu Krakowskiego. Nazajutrz po rozruchach Struzik chwalił się przed świadkami, że w czasie rozruchów strzelał z karabinu i za to następnie otrzymał tekturowe pudełko z tytoniem. Równocześnie Struzik pokazywał świadkowi podłużne pudełko o zawartości 100 gramów bardzo ładnego tytoniu i nadmienił, że następnego dnia po rozruchach, t. j. 7 listopada 1923 zgłosił się znowu w Domu robotniczym po karabin, lecz już wówczas broni nie chciano mu wydać. W dalszym ciągu opowiadał, że w czasie rozruchów odebrał jednemu z żołnierzy karabin i strzelał z niego, oraz że zatrzymał sobie ośm naboi i pas rzemienny, które miał ukryte w sienniku i które równocześnie świadkowi pokazał. (Zeznania św. Stanisława Adamusa, Piotra Wójcika, Kazimierza Lelonka i Mikołaja Kozioła).

Obw. Struzik wyparł się udziału w rozruchach, przyznając tylko, że w czasie strzelaniny znajdował się na ulicy Dunajewskiego. Oczywiście wobec powyższych ustaleń wypieranie się obwinionego na wiarę nie zasługuje.

Ad. obw. MARZEC. Ustalonem zostało zeznaniami Piotra Wójcika, Marji Czekaj i Franciszka Czekaja, że obw. Marzec w czasie rozruchów około godz. 10 przed południem kręcił się uzbrojony w karabin po Rynku, w szczególności z karabinem w ręku szedł od strony Sukiennic w stronę ulicy Szczepańskiej, że następnie po rozruchach zabrał ze sobą karabin i udał się z nim do domu do Luboczy.

Ad. obw. ŚWIĘCH. Stwierdzone zostało zeznaniami świadków Marjana Bogatko, Izraela Abrahamera i Tadeusza Kowalika, że obw. Święch uzbrojony w karabin, kręcił się w czasie strzelaniny po ulicy Łobzowskiej w towarzystwie niewyśledzonych 3-ch osobników przez dłuższy czas, bo mniej więcej od godziny 11 przed południem do godz. pół do 1-ej po południu. Następnie około godziny pół do 3-ej obw. Święch wtargnął w towarzystwie kilku uzbrojonych osobników do piekarni Abrahamera przy ul. Łobzowskiej i pod groźbą karabinów, skierowanych ku Abrahamerowi i jego domownikom, napastnicy oświadczyli, że muszą przeszukać mieszkanie, gdyż stąd strzelano. Abrahamer, obawiając się, by napastnicy nie zrabowali zawartości kasy, stojącej w sąsiednim pokoju, wydał im 2 bochenki chleba i w ten sposób zdołał uwolnić się od dalszych napaści.

Wreszcie obw. Święch, uzbrojony w karabin i bagnet, znajdował się wśród uzbrojonych osobników, którzy w dniu 6 listopada 1923 po południu prowadzili rozbrojonych policjantów z ulicy Garbarskiej do Domu robotniczego.

Ad. obw. STACHOWICZ. Obw. Stachowicz przyznał zarówno w toku dochodzeń policyjnych, jak i przy przesłuchaniu sądowem, że brał udział w rozruchach, mianowicie podał, że w chwili, gdy pod hotelem Krakowskim tłum rewoltantów rzucił się na kompanję piechoty i począł rozbrajać żołnierzy, on podszedł do jednego z oficerów i chciał mu odpiąć rewolwer, jednak zanim zdążył wyciągnąć rękę, przyskoczył do owego oficera jakiś osobnik i odebrał temuż oficerowi broń.

Ad. obw. KOPRYNIA. Ustalonem zostało w toku śledztwa, że dnia 5 listopada 1923 przed południem widziano, jak obw. Koprynia wraz z innymi wyrostkami nosił w czapce kamienie lub cegły i placu Szczepańskiego i układał je na plantach naprzeciw Domu robotniczego. Gdy następnie przez ul. Dunajewskiego przejeżdżał oddział konnej policji, który rozpędzał skupiający się tamże tłum, obw. Koprynia wraz z innymi krzyczał i gwizdał, równocześnie zaś posypały się na policjantów kamienie i cegły, rzucane z tłumu. Dnia następnego, t. j. 6 listopada 1923 w czasie rozruchów, widziano w pewnym momencie Koprynię, biegnącego w stronę plant od wylotu ul. Karmelickiej i Dunajewskiego, a gdy wkrótce potem nadjechał szwadron ułanów od ul. Straszewskiego w ul. Dunajewskiego, Koprynia przyniósł na planty w czapce naboje w karatonach i wysypał je na ziemię, poczem kilku wyrostków uzbrojonych w karabiny, którzy znajdowali się tuż koło owego miejsca, naboje te z ziemi podejmowali i chowali je do kieszeni. Dnia 8 listopada z. r. Koprynia badany przez posterunkowego policji, gdzie podział karabin, w który był uzbrojony w czasie rozruchów, początkowo oświadczył, że nie miał karabinu, potem utrzymywał, że chodził po ulicy tylko z ułańską lancą, a w końcu przyznał, że miał w rękach karabin, lecz zaznaczył, że oddał go zaraz jakiemuś osobnikowi. (Zeznania św. Ignacego Jemeca, Alojzego Musiała).

Obw. Koprynia wyparł się w toku śledztwa jakiegokolwiek udziału w rozruchach w dniu 6 listopada 1923, niemniej zaprzeczył odnośnym zeznaniom świadka Jemeca, dotyczącym zachowania się obw. w dniu 5 listopada z. r.

Ad. obw. JAŚKOWSKI. Według zeznań św. Piotra Lorka, Agnieszki Lorek i Antoniny Chylowej (1573, 1602 i 1598) spotkali oni 6 listopada 1923 w okolicy placu Słowiańskiego obw. Jaśkowskiego, który szedł spocony z odkrytą głową i trzymał czapkę w ręce. Jaśkowski oświadczył im, że wraca z walki, że wystrzelał wszystkie naboje i teraz ucieka do domu. Następnie zwrócił się Jaśkowski do Piotra Lorka i namawiał go, aby udał się w stronę hotelu Krakowskiego, gdzie leży dużo zabitych koni i aby zabrał sobie stamtąd siodło. Lorek jednak tego wezwania nie usłuchał. W toku śledztwa sądowego obw. Jaśkowski przyznał się do udziału w rozruchach. Podał mianowicie, że gdy krytycznego dnia stał około 10 godziny przed południem w bramie domu przy ulicy Długiej i zobaczył przebiegające wojskowe konie, pobiegł na róg ul. Basztowej i tu zobaczył około 20 uzbrojonych osobników, z których jeden wręczył mu karabin i wezwał go, by poszedł z nimi. Usłuchał tego wezwania i udał się z owymi bojowcami pod Dom robotniczy, gdzie grupowali się uzbrojeni robotnicy, przychodzący tam z plant. Stał tam z karabinem około 20 minut, a gdy usłyszał strzały od ul. Karmelickiej, oddał karabin jakiemuś osobnikowi i udał się do domu.

Ad obw. KLEBAN i. MARTYNA. Posterunek policji państwowej w Górce Narodowej aresztował obw. Klebana, jako podejrzanego o udział w rozruchach, gdyż przed formalnym dworskim chwalił się ze swego czynnego udziału w walkach ulicznych. W toku przesłuchania w ekspozyturze urzędu śledczego, a następnie w toku śledztwa sądowego obw. Kleban podał, że 5 listopada 1923 przybył do Krakowa jakoś około godziny 10 przed południem i zatrzymał się z powodu strzałów koło Izby handlowej. Wówczas, a było to po szarży kawalerji, nadszedł tam oddział z kilku uzbrojonych ludzi, którymi dowodził jakiś osobnik, odznaczony czerwoną opaską na ramieniu. Ów komendant rozstawił tych ludzi pod Izbą handlową i polecił im pilnować, by wojsko w tę stronę się nie posuwało, przyczem pouczył ich, że gdyby zobaczyli nadchodzących żołnierzy, winni o tem donieść do Domu robotniczego, skąd przybędzie większa siła. Następnie ów dowódca, przekazawszy komendę nad tymi ludźmi swemu zastępcy, oddalił się w kierunku Domu robotniczego. Po jakimś czasie jeden z owych ludzi wręczył Klebanowi karabin i ładownicę z 20 nabojami i prosił go, by zajął jego miejsce, gdyż on musi iść na obiad. Kleban zastosował się do tego życzenia i ustawił się wśród owych bojowców. W pewnym momencie, a było to według twierdzenia Klebana jakoś po godzinie 12 w południe, oddał on z owego karabinu 3 strzały w kierunku wylotu ul. Krowoderskiej; nie mierzył do nikogo, gdyż wówczas w tej okolicy nikogo nie było. Następnie około godziny 3 po południu zszedł ze stanowiska, by udać się do domu, przyczem spotkawszy niejakiego Michała Szymczaka, wręczył mu karabin z nabojami, pas zabrał do domu.

Podczas rewizji, przeprowadzonej u Klebana, funkcjonarjusze policji zakwestjonowali pas kawaleryjski.

Ad. obw. KULEJ. Obw. Kulej przyznał się tak w toku przesłuchania policyjnego, jak i przy badaniu sądowem, że w czasie rozruchów znajdował się na terenie walk ulicznych z bronią w ręku. W szczególności podał, że do godziny 10 i pół przed południem pracował w sklepie Marjana Kreislera, poczem udał się na planty w okolicy ul. Dunajewskiego, gdzie otrzymał od jakiegoś osobnika karabin z 6 nabojami, z wezwaniem, by udał się pod Izbę handlową. Poszedł z owym karabinem we wskazanym kierunku, a spotkawszy pod Izbą handlową oddział uzbrojonych bojowców, przyłączył się do nich i razem z nimi stał tam do godziny 3 po południu, poczem karabin złożył w Domu robotniczym.

Ad. obw. SOCHA. Stwierdzonem zostało w toku śledztwa, że w czasie rozruchów, gdy oddział policjantów począł cofać się z pod hotelu Krakowskiego w ulicę Garbarską i część policjantów schroniła się przed padającymi strzałami do bramy kamienicy przy ul. Garbarskiej Nr. 16, obw. Socha, mieszkający sa tej ulicy, wrzucił do bramy owej kamienicy dwa kamienie, za kryjącymi się tam policjantami. Gdy następnie po szarży ułanów na ulicy Garbarskiej rozbici ułani poczęli uciekać z pod hotelu Krakowskiego przez ulicę Garbarską, obw. Socha gonił uciekających ułanów i rozbrajał ich, w szczególności dopadł jednego ułana, uderzył go w twarz, poczem odpiął mu kuplę i odebrał naboje. Ścigał następnie jakiegoś ułana, biegnącego z karabinem przez ulicę Garbarską, a gdy po chwili ułan przystanął, Socha przystąpił do niego i jakiś czas się przy nim zatrzymał. Odchodząc następnie od owego ułana, Socha trzymał w ręce dwa lub trzy magazynki z nabojami. (Zeznania św. Katarzyny Bomby, Katarzyny Stachoń i Leona Pyrciaka).

Obw. Socha wypiera się zarzuconego mu czynu, twierdząc, że od godziny 8 rano do godz. 11 przed południem, względnie może i później **był zajęty rąbaniem drzewa, a w tym czasie tylko na krótką chwilę wybiegł na ulicę Garbarską.** Wobec powyższych zeznań św. Bombowej, Stachoniowej i Pyrciaka, św. odwodowi Józef Sawina, Antoni Sikora, Anna Socha, Helena Musiał, Stanisław Korusiński, Bronisława Odrzywałek i Marja Dygut, nie mogą obwinionego usprawiedliwić, gdyż nie mogą wykluczyć tego, że obw. Socha w czasie rozruchów w ten właśnie sposób się zachował, jak to przedstawili świadkowie, którzy go obciążają.

Ad. obw. ZAJDOWSKI. Gdy po przejeździe konnicy przez ul. Garbarską wypadł z tłumu, znajdującego się na placu u wylotu ul. Garbarskiej i Łobzowskiej, pewien ułan i począł uciekać w stronę ul. Garbarskiej, a za nim biegł tłum rewoltantów i wołał: „Bić go", przyskoczył do owego ułana obw. Zajdowski i odebrał mu karabin, poczem z tym karabinem skierował się ku ul. Dunajewskiego. Obw. Zajdowskiego widziano nadto przed południem tego dnia, stojącego z karabinem pod hotelem Krakowskim.

Ad. obw. RUDEK. Według zeznań obw. Romana Struzika, widział on obw. Rudka w pobliżu hotelu Krakowskiego, wkrótce po pierwszych strzałach, stojącego z kawaleryjskim karabinem i z nabojami w wojskowym pasie.

Ad. obw. BARAN. Według zeznań świadka Kazimierza Szadka, obw. Baran stał około godz. 11

i pół przed południem z karabinem przy aucie pancernem na ul. Dunajewskiego.

Obw. Baran przyznaje, że w krytycznym czasie znajdował się koło auta pancernego, jednak wypiera się, by był uzbrojony w karabin.

Ad. obw. BEYM. Według zeznań św. Norberta Krystjana, funkcjonarjusza kolei, obw. Beym, który brał udział w strajku kolejowym, zgłosił się do służby dopiero w dniu 8 listopada 1923 i wtedy przyznał się przed świadkiem, że brał udział w rozruchach na ul. Dunajewskiego, przyczem wyjął z kieszeni trzy naboje karabinowe i pokazał je Krystjanowi.

Obw. Beym podał w toku dochodzeń policyjnych i śledztwa sądowego, że gdy podczas strzelaniny skrył się do bramy u wylotu ul. Szewskiej i plant, jakiś nieznany osobnik wręczył mu karabin kawaleryjski z nabojami i polecił mu strzelać do konnicy. Po chwili inny osobnik odebrał mu ten karabin i wręczył mu karabin piechoty. On jednak z tego karabinu nie zrobił użytku, gdyż nie strzelał, aczkolwiek miał naboje, które dostał od jakiejś kobiety, rozdającej wówczas amunicję między uzbrojonych w karabiny. Okazuje się zatem, że **obw. Beym w czasie rozruchów znajdował się na ulicy z karabinem w ręku.**

Ad. obw. ANDRZEJ NAWROT I JÓZEF NAWROT. Stwierdzonem zostało zeznaniami świadka Józefa Barana, że w grupie uzbrojonych bojowców, którzy w czasie rozruchów zajęli stanowisko pod Izbą handlową i uformowali się w linję, zwróconą w stronę Barbakanu, znajdowali się obw. Andrzej Nawrot i Józef Nawrot, uzbrojeni w karabiny, a nadto obw. Andrzej Nawrot miał przewieszony pas z ładownicą. Było to w czasie, gdy słychać było strzały w stronie ul. Dunajewskiego, oraz w okolicy rynku Kleparskiego.

Obw. Andrzej i Józef Nawrot przyznali, że w czasie rozruchów, znajdowali się na ulicach miasta, jednak **zaprzeczyli, aby mieli karabin i aby stali z innymi uzbrojonymi pod Izbą handlową.** Zeznania powołanych przez obw. Andrzeja Nawrota świadków, Piotra Kozioła i Ludwika Radyha nie mogą go usprawiedliwić, gdyż nie mogą wykluczyć przytoczonych powyżej ustaleń.

Okazuje się zatem, że obw. Nawrotowie **brali udział w rozruchach z bronią w ręku.**

Ad. obw. GIERAD. Około godz. 11 przed południem, po przejeździe szwadronu ułanów od ul. Garbarskiej widziano obw. Gierada, stojącego z karabinem na chodniku, przy ul. Basztowej. Po pewnym czasie obw. Gierad opuścił powyższe stanowisko i udał się z karabinem pod garaż, znajdujący się koło willi Tyszkiewiczów. (Zeznania św. Jana Senfta).

Obw. Gierad przyznał, że w czasie rozruchów stał przez dłuższy czas z karabinem na ul. Basztowej.

W tym stanie rzeczy wina obw. Gierada w kierunku udziału w rozruchach z bronią w ręku nie może ulegać wątpliwości.

Ad. obw. MAZURKIEWICZ. Ustalonem zostało na podstawie zeznań św. Stanisława Sendora, że 6 listopada 1923 między godz. 10 a 11 przed południem obw. Mazurkiewicz uwijał się z karabinem na plantach w okolicy ulicy Szewskiej.

Obw. Mazurkiewicz przyznał się do posiadania karabinu, podając, że otrzymał go w Domu robotniczym. Okazuje się zatem, że obw. Mazurkiewicz był wmieszany w akcję rozruchową i brał w niej udział, uzbrojony w karabin.

Ad. obw. PRZYBYŚ. Według zeznań św. Kazimiery Korbel, widziała ona 6 listopada 1923 około południa obw. Przybysia, chodzącego po ul. Dunajewskiego z karabinem w ręce.

Obw. Przybyś przyznał się tak w toku dochodzeń policyjnych, jak i w toku sądowego śledztwa, że 6 listopada 1923 w czasie rozruchów przed południem uwijał się po ul. Dunajewskiego. Podał, że w tym czasie był w Domu robotniczym, a gdy stamtąd wyszedł i zobaczył nadjeżdżające auto pancerne, schronił się do bramy pewnej kamienicy, między Domem robotniczym a hotelem Krakowskim. Tam zastał siedmiu osobników, uzbrojonych w karabiny, którzy po chwili poszli na strych, skąd przez otwór w dachu, powstały po wyjęciu dachówki, wyszli na dach i stamtąd strzelali. On został na strychu, a po chwili, gdy owi osobnicy zeszli na dół, dostał od jednego z nich karabin, z którym wyszedł na ulicę. Wtedy zobaczył stojące w pobliżu owej kamienicy nieczynne auto pancerne.

Ad. obw. BOMBA. Ustalonem zostało w toku śledztwa, że gdy 6 listopada z. r. między godz. 10—11 przed południem po przejeździe przez ul. Garbarską szwadronu ułanów, pod dowództwem rotm. Bochenka, zaczęli rozbici ułani uciekać przez ul. Garbarską, przyskoczył do jednego z nich obw. Bomba i wezwawszy go do oddania naboi, odpiął mu pas z ładownicą, poczem dodawszy jeszcze, że te naboje przydadzą się „dla naszych", puścił ułana wolno. (Zeznania św. Marji Sadzikowskiej).

Ad. obw. GOEBEL. Wykazanem zostało w toku śledztwa, że wkrótce po rozbrojeniu przez rewoltantów 16 p. p. między godz. 9—10 przed południem obw. Goebel stał z karabinem w ręce pod Domem robotniczym. (Zeznania św. Stanisława Sadzikowskiego).

Obw. Goebel przyznał się do posiadania karabinu, podając, że gdy przyszedł do Domu robotniczego, już po rozbrojeniu piechoty, jakiś robotnik wręczył mu karabin, z którym on wyszedł na ulicę.

Udział więc obw. w rozruchach z bronią w ręku stwierdzony został ponad wszelką wątpliwość.

Ad. obw. KMIEĆ. W czasie rozruchów około godziny 10 przed południem widziano obw. Kmiecia, jak na podworcu domu przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5 rewidował naprzód ładownicę ułana, stojącego na tym podworcu, poczem zdjął z konia, należącego do ułana, uzdę i koc. Następnie Kmieć uwijał się po tym podworcu z krótkim kawaleryjskim karabinem i próbował się z niego składać, a w końcu wybiegł z karabinem na ulicę i począł mierzyć z niego do tłumu. Po jakimś czasie przechodzący ulicą jakiś osobnik odebrał Kmieciowi broń. (Zeznania św. Rafała Brumera, Elżbiety Schulz, Dr. Wiktora Peipera).

Ad obw. KORNICKI. W toku dochodzeń policyjnych przyznał obwiniony Kornicki, że brał udział w rozruchach. Podał mianowicie, że 6 listopada 1923, gdy w czasie pierwszej szarży ułanów na ulicy Dunajewskiego schronił się do jednej z bram, znalazł tam nabity karabin, z którym następnie pobiegł na planty i ukrywszy się tam za krzakami strzelał z niego w powietrze. W ukryciu tem przesiedział dłuższy czas, a gdy następnie auto pancerne „Dziadek" zostało przez rewoltantów unieruchomione, wyszedł na ulicę Dunajewskiego i przyglądał się temu pancernikowi. Gdy w pewnym momencie nadjechał inny pancernik od ulicy Szewskiej i skierował ogień w stronę pancerki „Dziadek", Kornicki skrył się za „Dziadka" i przeczekał aż strzały umilkły. Następnie udał się do Domu robotniczego, skąd wyszedł z oddziałem uzbrojonych bojowców, którzy skierowali się do klasztoru OO. Reformatów, celem przeprowadzenia tamże rewizji. Twierdził, że **do budynku klasztornego nie wszedł,** lecz zatrzymał się w podworcu.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kornickiego zakwestjonowała policja list z daty 22 listopada 1923 pisany przez obw. do brata, w którym to liście Kornicki opisując krwawe wypadki w dniu 6 listopada 1923 stwierdza, że sam był uczestnikiem walk, że miał karabin, który ładował w bramie pewnej kamienicy i wtedy o mało nie został ugodzony kulą, która przeleciała mu koło głowy. W dalszym ciągu nadmienia, że opisy podawane przez dzienniki, a dotyczące sposobu zdobycia przez rewoltantów pancerki „Dziadek" nie odpowiadają rzeczywistości. On zna dokładnie szczegóły zdobycia tego pancernika, gdyż on go zdobył. W [illegible] wyszedł

W toku presłuchania sądowego obw. Kornicki przyznał, że brał udział w rozruchach w szczególności przyznał, że strzelał z za krzaków z karabinu. Odnośnie do treści zakwestjonowanego listu podał, że opisane w nim szczegóły są przesadzone, a na odnośne zapytanie sędziego tłómaczył się, że opisując w owym liście swój udział w ulicznych walkach czynił to w tym celu, aby brat widział, że wyszedł szczęśliwie z gradu kul. Początkowo nie umiał wyjaśnić, dlaczego nie wycofał się z miejsca wypadków, lecz żywo interesował się całym przebiegiem zajść, następnie zaś podał, że kul się nie lęka, bo już był w podobnych wypadkach i dlatego nie uważał za stosowne usunąć się z terenu walk.

Ad obw. GUZIK. Obw. Guzik w toku śledztwa przyznał się do udziału, w rozruchach w szczególności podał, że w czasie strzelania gdy znajdował się na pl. Szczepańskim, zobaczył karabin oparty o mur Tow. Sztuk Pięknych. Po jakiejś chwili, gdy trzymał ten karabin w rękach nawinął się jakiś osobnik i wręczył mu 2 magazynki ostrych naboi. Nie mógł jednak tych naboi zużytkować, gdyż karabin był popsuty i mimo usiłowań, nie mógł odciągnąć zamku karabinu. Według zeznań św. Mazurka widział on obw. Guzika uzbrojonego w karabin także znacznie później, mianowicie około 12 i pół popołudniu i wtedy obw. pokazywał mu 2 magazynki z nabojami i twierdził, że karabin odebrał jakiemuś chłopakowi.

Ad obw. KWINTA. Obw. Kwinta przyznał się zarówno w toku dochodzeń policyjnych jak i śledztwa sądowego do udziału w rozruchach z bronią w ręku. Podał mianowicie, że uzbrojony w karabin wyruszył z Domu robotniczego z oddziałem bojowców na ulicę Szewską, a gdy rozległy się w tej stronie strzały udał się pod Hotel Krakowski, gdzie został lekko ranny w nogę. Odprowadzony następnie przez jakichś robotników do Kasy chorych został tam opatrzony, poczem znowu z karabinem udał się pod Hotel Krakowski. Nadmienić wypada, że obw. Kwinta kilkakrotnie zmieniał swoje zeznania, podając odmiennie szczegóły swego udziału w rozruchach, jednak przy każdem przesłuchaniu przyznawał, że w krytycznym czasie, gdy rozlegały się strzały, znajdował się na ulicy uzbrojony w karabin.

Ad obw. RYŁKO. Według zeznań św. Romana Fijaka i Stanisława Barańskiego, obw. Ryłko około południa dnia 6 listopada 1923 oraz wieczorem tegoż dnia przechwalał się, że w czasie rozruchów strzelał z karabinu. W toku dochodzeń policyjnych obw. Ryłko przyznał się do udziału w rozruchach podając, że gdy znalazł się pod Hotelem Krakowskim, już po rozbrojeniu piechoty, dostał od jakiegoś żołnierza karabin, z którego oddał 4 strzały w kierunku ul. Łobzowskiej.

Tłómaczył się, że dlatego strzelał, że widział, iż inni strzelali i zachęcali go również do strzelania. W dalszym ciągu swego przesłuchania podał, że był na zgromadzeniu 2 listopada 1923, zwołanym przez jakiegoś delegata z Borku Fałęckiego i słyszał, jak tenże wzywał obecnych, by zjawili się 6 listopada 1923 przed Domem robotniczym i by w razie potrzeby odparli policję i wojsko.

Wprawdzie obw. Ryłko w toku śledztwa zaprzeczył, by brał udział w rozruchach w szczególności, by strzelał z karabinu, jednak to tłómaczenie nie zasługuje na wiarę. Jeśli bowiem uwzględni się z jednej strony, iż obw. przy przesłuchaniu sądowem próbował naprzód wykręcić się tłómacząc, że krytycznego dnia wcale nie wychodził z domu i twierdził, że przy przesłuchaniu policyjnem dlatego przyznał się do czynu, którego nie popełnił, że obawiał się, by go nie bito, choć równocześnie przyznał, że go do zeznań zupełnie nie zmuszano, — następnie zaś przy powtórnem przesłuchaniu przyznał, że wprawdzie był w okolicy ul. Garbarskiej, lecz gdy rozległy się strzały uciekł plantami na ul. Basztową, a z drugiej strony przyznał się w toku przesłuchania policyjnego oraz wobec św. Fijaka i Barańskiego do udziału w rozruchach z bronią w ręku, to musi się przyjść do przekonania, że obwiniony rzeczywiście był wmieszany w akcję rozruchową, a obecnie stara się kłamliwem tłómaczeniem uchylić od odpowiedzialności. Pewnem bowiem jest, że obw. Ryłko znajdował się zaraz wśród zrewoltowanego tłumu pod Hotelem Krakowskim, co stwierdził św. Wawrzyniec Kubala (889). Okoliczność ta w związku z jego przyznaniem policyjnem i opowiadaniem przed świadkami o swem zachowaniu się w czasie rozruchów **dowodzi** w sposób niewątpliwy jego **czynnego udziału w zbrodni buntu i rozruchu.**

Ad obw. SUDEK. W czasie rozruchów 6 listopada 1923 przedpoł., gdy rozległy się strzały od strony Rynku Kleparskiego widziano obw. Sudka przed Domem robotniczym z długim karabinem piechoty i czerwoną opaską na ramieniu. Wprawdzie obw. Sudek zaprzeczył temu, jednak wobec stanowczych zeznań św. Józefa Barana wypieranie się obw. na wiarę nie zasługuje.

Ad obw. TURYNA. Ustalonem zostało w toku śledztwa, że w czasie rozruchów między g. 10 a 12 przedpoł. obw. Turyna chodził z karabinem kawaleryjskim koło plant na ul. Sławkowskiej.

Obw. przyznał, że w czasie strzelaniny był na miejscu rozruchów jednak wyparł się udziału w zajściach ulicznych, w szczególności, by był uzbrojony w karabin. Wobec przytoczonych wyżej ustaleń, opartych na zeznaniach św. Erwina Fajkosza, wypieranie się obw. nie może go uniewinnić, tem więcej, że sam obwiniony przyznał się wobec św. Szymona Turyny do udziału w rozruchach, opowiadając, że bojowcy wciągnęli go do Domu robotniczego i wręczyli mu karabin. Wykazanem więc zostało, że Turyna **brał udział w zajściach ulicznych** uzbrojony w karabin.

Ad obw. KNUTEL. Zarówno w toku dochodzeń policyjnych, jak i śledztwa sądowego obw. Knutel przyznał się, że w czasie rozruchów był uzbrojony w karabin. W szczególności podał, że około godz. 11 przedpołudniem poszedł na ul. Dunajewskiego pod Dom robotniczy i tam otrzymał od pewnego osobnika karabin, z którym stał pod Domem robotniczym do godz. 3 popoł.

Ad obw. KUBALA. Według wyników śledztwa (zeznania Stefana Święcha) obw. Kubala znajdował się w czasie rozruchów około południa pod Domem robotniczym uzbrojony w karabin. Obw. Kubala przyznał się do posiadania karabinu w krytycznym dniu, lecz próbował się tłómaczyć, że karabin otrzymał pod Domem robotniczym dopiero około godz. 1 popołudniu. Oczywiście to tłómaczenie nie może go usprawiedliwić, a wobec ustalenia, że obwiniony był uzbrojony w karabin w czasie rozruchów, wina jego w kierunku udziału w rozruchach nie może ulegać wątpliwości.

Ad obw. SYNOWIEC. W dniu rozruchów widziano obwinionego Synowca jak około godz. 1 popołudniu z karabinem na ramieniu przyszedł z plant na ulicę Dunajewskiego. (Zeznania św. Józefa Kraja).

Obw. Synowiec przyznał, że w czasie rozruchów znajdował się na terenie walk jednak zaprzeczył, by brał udział w rozruchach, w szczególności, by uwijał się z karabinem.

Ad obw. TUCHOWICZ. Obw. Wanda Tuchowicz przyznała zarówno w toku dochodzeń policyjnych, jak i śledztwa sądowego, że w czasie rozruchów znajdowała się pod Hotelem Krakowskim i miała ze sobą piasek, który zabrała w tym celu, aby mogła się bronić przeciw policjantom na wypadek, gdyby ci wystąpili przeciw robotnikom.

Okazuje się z tego, że Tuchowicz przygotowała się do akcji rozruchowej i przyszła pod hotel krakowski już z góry powziętym planem czynnego wystąpienia przeciw organom bezpieczeństwa, powołanym do przywrócenia porządku i spokoju.

Ad obw. PISARSKI. Stwierdzone zostało zeznaniem św. Romana Ćwika, że w czasie rozruchów obw. Pisarski uzbrojony w karabin znajdował się w grupie uzbrojonych bojowców, którzy wyszedłszy z ulicy Szczepańskiej na Rynek otwarli ogień w kierunku spieszonych tam ułanów.

Obw. Pisarski przyznaje, że w czasie rozruchów znajdował się na terenie walk od rana do południa, jednak przeczy, by był uzbrojony w karabin i by należał do oddziału bojowców, atakującego ułanów na Rynku. Wobec poprzednio przytoczonych ustaleń, wypieranie się obwinionego nie może go usprawiedliwić, a z powyżej opisanego jego zachowania się widoczne, że **brał udział w rozruchach z bronią w ręku.**

Ad obw. LITOWCZENKO. Według zeznań św. Jana Kawy, Sebastjana Kowarskiego i Henryka Mermona, obw. Litowczenko w czasie strzelaniny uwijał się z karabinem po placu Szczepańskim, mianowicie widziano go naprzód stojącego dłuższy czas w grupie uzbrojonych bojowców z karabinem na ramieniu koło pałacu Sztuk Pięknych, następnie zaś uzbrojonego w karabin chodzącego po pl. Szczepańskim. Popołudniu zaś między godz. 3 a 4 widziano jak Litowczenko uzbrojony w karabin maszerował z oddziałem bojowców, którzy wyszli z klasztoru OO. Reformatów, gdzie przeprowadzali rewizję.

Obwiniony Litowczenko przyznaje, że był na placu Szczepańskim oraz koło kościoła OO. Reformatów, jednak twierdzi, że karabinu nie miał i że przyszedł na pl. Szczepański już po ustaniu strzelaniny. Wobec powyższych zeznań świadków obrona obwinionego nie zasługuje na uwzględnienie. Powołani przez niego świadkowie odwodowi Franc. Dobrowolski, Józef Polakiw i Katarzyna Borykówna nie zdołali wykazać alibi obwinionego. Stwierdzonem zatem zostało, że obw. Litowczenko **brał udział w rozruchach** z bronią w ręku.

Ad obw. SUŁCZEWSKI. Obw. Sułczewski przyznał się tak w toku dochodzeń policyjnych jak i sądowego śledztwa, że brał w rozruchach czynny udział z bronią w ręku. W szczególności podał, że dnia 6 listopada 1923 przybył jakoś po godzinie 9 rano na ulicę Dunajewskiego i zatrzymał się na plantach w pobliżu domu robotniczego, a następnie po rozbrojeniu przez tłum oddziałów piechoty, udał się do domu robotniczego i uzbroił się w karabin leżący tam w sieni. Po zatrzymaniu się jakiś czas w Domu robotniczym wyszedł z karabinem na ulicę, odebrał jakiemuś rannemu ułanowi rewolwer.

Ad obw. KNAPIŃSKI i ZIFFER. Według wyników śledztwa dnia 6 listopada 1923 przedpoł. w czasie rozruchów **schronił się podkomisarz policji państwowej Marek Ptaszkowski ze swym oddziałem policjantów przed strzałami padającemi ze strony zrewoltowanych mas do kamienicy na rożnej przy ul. Dunajewskiego i Karmelickiej** i rozstawiwszy w odpowiedni sposób na klatce schodowej swoich ludzi zajął obronną pozycję. Bojówki uzbrojonych rewoltantów krążące po ulicy Dunajewskiego przypuszczały ataki do owej kamienicy, a nawet w pewnym momencie grupa uzbrojonych rewoltantów zdołała przez bramę owej kamienicy od ul. Dunajewskiego przedostać się na podwórze tej realności, poczem wdarłszy się do sieni usiłowała wedrzeć się na klatkę schodową, gdzie byli rozmieszczeni policjanci. Wobec stanowczej postawy Ptaszkowskiego, który zagroził owym bojowcom otwarciem ognia, gdyby usiłowali posuwać się dalej na schody, owa grupa rewoltantów zatrzymała się na dole w sieni, przyczem ci bojowcy jak również grupy rewoltantów rozmieszczone na ulicy poczęły nawoływać, aby oddział się poddał. Równocześnie na klatce schodowej ukazał się obw. Knapiński, który oświadczył, że przychodzi celem przeprowadzenia rokowań w sprawie poddania się oddziału. Knapiński dopuszczony do Ptaszkowskiego zaproponował mu, by wraz ze swym oddziałem policjantów poddał się, gdyż zdaniem jego wszelki opór jest daremny, z uwagi, że oddziały wojskowe i inne oddziały policyjne złożyły broń, względnie zostały przez rewoltantów rozbrojone; podkomisarz Ptaszkowski nie zgodził się na propozycję Knapińskiego i kazał go przytrzymać. W jakiś czas potem około godz. 5 popoł. zjawił się znowu w owej kamienicy obw. Ziffer w towarzystwie niewyśledzonego osobnika i zaproponował Ptaszkowskiemu również złożenie broni nadmieniając, że po wydaniu broni Ptaszkowski zostanie ze swym oddziałem wypuszczony do koszar. W rozmowie z Ptaszkowskim Ziffer oświadczył, że obecnie jest uzbrojonych w karabiny na ulicach miasta około 6.000 robotników, z których 4.000 składa się z robotników zorganizowanych w partji PPS i stojących pod jego rozkazami, reszta zaś są to szumowiny, nad którymi partja nie ma żadnej władzy. Nadmieniając w dalszym ciągu, że robotnicy mają 2 karabiny maszynowe, że przez robotników zostało rozbrojonych 40 policjantów i 2 komisarzy policji, którzy są internowani w domu robotniczym, obw. Ziffer starał się na Ptaszkowskim i policjantach, którzy przysłuchiwali się jego wywodom, wywrzeć nacisk i powyższem opowiadaniem o siłach rewoltantów i używaniem pogróżek, że w razie oporu w szczególności odmówienia złożenia broni, nie będą mogli opuścić owej kamienicy, oraz, że rewoltanci mają rozkaz rozpoczęcia strzelaniny w całym mieście, na wypadek, gdyby w okolicy Domu robotniczego padł choćby jeden strzał, starał się podkomisarza Ptaszkowskiego i jego policjantów nastraszyć i zmusić do złożenia broni. Pertraktacje z obw. Zifferem nie doprowadziły do porozumienia, gdyż Ptaszkowski stanowczo odmówił wydania broni.

Powyższy stan rzeczy ustalony został na podstawie zeznań świadków Marka Ptaszkowskiego i Władysława Koryckiego.

Obwinieni Knapiński i Ziffer przyznali się wprawdzie do powyższej interwencji u Ptaszkowskiego, jednak twierdzili, że nie mieli zupełnie zamiaru swem wystąpieniem zmusić Ptaszkowskiego i jego ludzi za pomocą pogróżek do złożenia broni, a tylko chcieli swą interwencją zapobiedz rozlewowi krwi.

Wobec przytoczonych ustaleń to tłumaczenie się obwinionych nie może zasługiwać na wiarę i nie może ich usprawiedliwić.

Opisane zachowanie się obwinionych Knapińskiego i Ziffera świadczy dowodnie o tem, że byli oni wmięszani w akcję rozruchową i brali udział w skupieniu tłumu zdążającego do stawienia gwałtownego oporu zwierzchności i zakłócenia spokojności publicznej. Nadto dopuścili się oni zbrodni wymuszenia, gdyż w sposób wyżej przedstawiony zagrozili Ptaszkowskiemu i jego policjantom naruszeniem ich na ciele i wolności i tym sposobem starali się ich zmusić do wydania broni.

Taki bowiem miały charakter i do tego celu zmierzały opowiadania obwinionych o wydaniu uzbrojonym robotnikom rozkazu rozpoczęcia w danej chwili strzelaniny, o masie uzbrojonych robotników na ulicach miasta i rozbrojeniu przez rewoltantów policji i wojska i internowaniu ich w domu robotniczym, wreszcie groźba, że w razie odmówienia złożenia broni Ptaszkowski ze swym oddziałem nie będzie mógł opuścić kamienicy, w której się schronił.

W związku z opanowaniem sieni owej kamienicy przez uzbrojoną bojówkę, oraz krążeniem w pobliżu wrogo usposobionych oddziałów bojowców, musi się uznać powyższe pogróżki ze strony obwinionych **za zdolne do wzbudzenia w podkomisarzu Ptaszkowskim i jego policjantach UZASADNIONEJ OBAWY.**

Ad obw. STAŃCZYK, KLEMENSIEWICZ, HOFFMAN i JAROSZEWSKI. W toku śledztwa został ustalony następujący stan rzeczy:

Obwiniony **Stańczyk** występował kilkakrotnie jako mówca na zgromadzeniach strajkujących bezpośrednio przed pamiętnym dniem 6 listopada 1923, a przemówienia te nacechowane były charakterem zdecydowanie podburzającym. W dniu 6 listopada 1923 wieczorem przemawiał do zgromadzonych tłumów wychwalając i starając się usprawiedliwić krwawe rozruchy. W szczególności na jednem ze zgromadzeń strajkujących, które odbyło się w Sokole, Stańczyk tłumaczył zebranym, że

ZARZĄDZONA PRZEZ RZĄD MILITARYZACJA KOLEJARZY JEST BEZPRAWIEM

wobec czego kolejarze powołani do służby wojskowej nie powinni słuchać tego nakazu wojskowego. Wyrażał się, że w armji służą synowie i bracia strajkujących, którzy nie odważą się skierować swych karabinów w piersi swych ojców i braci. W dalszym ci gu zapowiadał i wzywał do strajku generalnego na wypadek, gdyby rząd nie cofnął zarządzeń militaryzacji kolejarzy. W dniu 5 listopada 1923 przedpołudniem, gdy policja rozpędzała tłumy gromadzące się na ulicy Dunajewskiego, a tłum wystąpił czynnie przeciw policji, obrzucając ją kamieniami, Stańczyk zwrócił się do tłumu z przemówieniem, w którem nadmienił, iż sposób dalszej walki podadzą strajkującym mężowie zaufania, i że walkę tę należy tak prowadzić, by jak najmniej polało się krwi pracującej. W dniu następnym tj. 6 listopada 1923 popołudniu obw. Stańczyk wstąpiwszy na unieruchomiony przez rewoltantów pancernik pochwalił rewoltantów za ich działalność w czasie rozruchów i wzywał ich do wytrwania w rozpoczętej walce. Wyraził się mianowicie, że zwycięstwo zostało po stronie zrewoltowanych mas, a przed twardą dłonią robotników ustąpiło wojsko, któremu odebrano broń. Rewoltanci winni się teraz jeszcze więcej skupić i stać na straży, by dojść do zupełnego zwycięstwa nad burżuazją, powinni łączyć się jak najsilniej i nie ustępować. Podnosząc w dalszym ciągu że dłoń robotnika została już wypróbowana na grzbiecie burżuazji i że wojewodę Gałeckiego należy w najbliższym czasie powiesić zaznaczył, że te ofiary, które padły w tym dniu są niczem w porównaniu z temi ofiarami, które strajkujący są gotowi ponieść dla osiągnięcia swego celu. W tym samym duchu przemawiał Stańczyk do zgromadzonego tłumu dnia 7 listopada 1923. (Zeznania św. Urzędowskiego, Pajerskiego, Marca, Kosteckiego, Wojnarowicza).

Obw. **Klemensiewicz, były poseł socjalistyczny,** znajdował się w dniu rozruchów od samego rana w domu robotniczym. Interesując się żywo wybuchłemi rozruchami, rozwijał w Domu robotniczym wśród przybywających tam rewoltantów energiczną działalność. Mianowicie gdy po rozbrojeniu przez rewoltantów żołnierzy 16 p. piechoty i następnie po krwawem załamaniu się szarż ułańskich na ulicy Dunajewskiego, rewoltanci znosili do domu robotniczego odebrane żołnierzom karabiny, Klemensiewicz był tym, do którego rąk rewoltanci oddawali przenoszone karabiny, a on je składał w sali domu robotniczego na drugiem piętrze. W te karabiny zbroili się następnie osobnicy, którzy przybywali z ulicy nieuzbrojeni, tę broń wydawano ćwiczonym na podworcu domu robotniczego oddziałom bojowców, których potem wysyłano do walki przeciw policji i wojsku. Klemensiewicz był w domu robotniczym głównym wodzem, który wydawał rozkazy, przemawiał do gromadzących się tam rewoltantów, formował ich na podworcu domu robotniczego i przedstawiał im komendantów z poleceniem, by ich we wszystkiem słuchali.

W czasie walk ulicznych Klemensiewicz wysłał z domu robotniczego dwóch ludzi z poleceniem udania się do województwa, względnie na Rynek i zawiadomienia wojewody oraz komisarzy policji i oficerów dowodzących oddziałami policji i wojska, że nadszedł telefonogram z wezwaniem, aby policja i wojsko zaprzestały akcji przeciw rewoltantom. Około południa obw. Klemensiewicz udał się na Odwach i w ostrym tonie zwrócił się do Komendanta Odwachu z wezwaniem, aby natychmiast wydał rozkaz wycofania z Rynku aut pancernych, by jak się wyraził nie raniły robotników. Popołudniu zaś tegoż dnia obw. Klemensiewicz polecił obw. Stanisławowi Zającowi udać się do pewnej kamienicy przy ul. Garbarskiej, rozbroić znajdujących się tam policjantów i doprowadzić ich do domu robotniczego. Zając to polecenie wykonał. (Zeznania Stanisława Zająca, Stanisława Jamroza, Juljusza Redlicha, Franciszka Mazurkiewicza, Jana Przybysia, Jana Filipowskiego).

W dniu 5 listopada 1923 około południa wystąpił na balkon kasy chorych obw. **Hofmann** i zwracając się do zebranych mas strajkujących wzywał ich do wytrwania w rozpoczętej walce przeciw rządowi. Wyrażał się, że strajkujący wypowiadają rządowi walkę na zabój i nie ustąpią tak długo, dopóki nie obejmą władzy, a policji i wojska nie boją się, bo dadzą sobie z nimi radę. W dalszym ciągu wzywał strajkujących, by przybyli następnego dnia, gdyż będą potrzebni do ostatecznej rozprawy; już nie o poparcie strajku, lecz o obalenie rządu będą walczyli. W dniu rozruchów popołudniu obw. Hofmann udał się w towarzystwie obw. Jaroszewskiego do podkomisarza policji Ptaszkowskiego, który schronił się z oddziałem policji w narożnej kamienicy nad kawiarnią Centralną i także obwiniony Hofmann przedstawiając Ptaszkowskiemu, że policja i wojsko zostało wycofane, proponował Ptaszkowskiemu zaprzestanie dalszej walki. (Zeznania świadka Augustyna, Warchałowskiego, Ptaszkowskiego).

W dniu 5 listopada 1923 przedpoł. przemawiał do strajkujących zebranych przed domem robotniczym również obwiniony **Jaroszewski.** W prze-

mówieniu swem wezwał on zgromadzonych, aby zebrali się przed domem robotniczym następnego dnia o godz. 9 rano i pouczał ich, że gdyby władze próbowały wystąpić przeciw strajkującym, to pokażą, że i oni mają możność stworzenia własnej milicji. Jak to wyżej przedstawiono, obw. Jaroszewski w dniu rozruchów towarzyszył obw. Hofmannowi podczas jego interwencji u podkomisarza policji Ptaszkowskiego. (Zeznania Kwiatkowskiego i Ptaszkowskiego).

Uwzględniając przytoczoną wyżej treść przemówień obw. Stańczyka, Hofmanna i Jaroszewskiego, oraz opisaną wyżej działalność obw. Klemensiewicza, jaką w czasie rozruchów rozwijał w domu robotniczym i nawiązując te okoliczności do ustaleń przywiedzionych na wstępie, a stwierdzających, że rozruchy w dniu 6 listopada 1923 były akcją z góry przygotowaną i uplanowaną, musi się przyjść do przekonania, że powyżsi czterej obwinieni byli właśnie jednymi z tych, którzy krwawe rozruchy w pamiętnym dniu urządzili i rozmyślnie wywołali.

Obw. Stańczyk, Hofmann i Jaroszewski, wybitni członkowie partji socjalistycznej, która po ogłoszeniu przez rząd militaryzacji kolejarzy objęła kierownictwo strajku w swoje ręce, wywierali swemi wystąpieniami na zgromadzeniach decydujący wpływ na podniecone umysły strajkujących, zachęcając ich i starając się nakłonić do wytrwania w rozpoczętej walce przeciw rządowi.

A gdy po ogłoszeniu strajku generalnego, Województwo Krakowskie w dniu 4 listopada 1923 **zakazało wszelkich zgromadzeń pod gołem niebem** i w tymże dniu przyszło do starcia między strajkującymi a policją, obw. Stańczyk, Hofmann i Jaroszewski rzucili wśród strajkujących wezwanie do czynnego wystąpienia, do stawienia gwałtownego oporu przeciw zwierzchności, starającej się utrzymać porządek i spokój. Świadczą o tem dowodnie przytoczone przemówienia tych obwinionych. I akcja, zainicjowana przez powyższych trzech obwinionwch, a zdążająca do wywołania krwawych zaburzeń odniosła zamierzony skutek. W pamiętnym dniu 6 listopada 1923 przyszło do rozruchów, okupionych rozlewem krwi. Podniecane, zachęcane i pouczane przez obwinionych, Stańczyka, Hofmanna i Jaroszewskiego masy strajkujących porwały się czynnie na organy bezpieczeństwa i siłę zbrojną doprowadziły do bezprzykładnych walk ulicznych. A w samym dniu rozruchów w czasie krwawych zaburzeń obwiniony Klemensiewicz był jednym z tych, który z domu robotniczego kierował zrewoltowanymi masami, popierał i pochwalał zbrodniczą działalność oddziałów bojowców, zaopatrujących się w domu robotniczym w broń i wychodzących do walki z policją i wojskiem.

Wina więc obw. Stańczyka, Klemensiewicza, Hofmanna i Jaroszewskiego w opisanej **zbrodni buntu i rozruchu** nie może ulegać wątpliwości.

Oni są współwinni w tych zbrodniach, dokonanych przez zrewoltowane masy, bo oni te masy do tych zbrodni podniecili, zachęcili i nakłonili. Współwinni są także w zbrodniach niewyśledzonych sprawców, którzy w czasie rozruchów spowodowali swym działaniem śmierć i ciężkie obrażenia cielesne oficerów i żołnierzy wymienionych w tenorze i którzy ze złośliwości dokonali zabicia i poranienia wojskowych koni. Że odnośne działanie tych niewyśledzonych sprawców było rozmyślnie, przedsięwzięte w złym zamiarze, względnie, że było czynnością ze złośliwości podjętą, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż świadczy o tem w niezbity sposób cały przebieg krwawych zajść.

Nadto złośliwe uszkodzenie przez rewoltantów koni wojskowych, połączone było z niebezpieczeństwem dla życia, ciała i zdrowia ułanów, którzy te konie dosiadali, gdyż narażało ułanów na obrażenia cielesne, mogące powstać przez przygniecenie ich ciałami padających koni lub przez nagłe obalenie się, względnie upadek z zabitych lub ranionych koni.

Za wszystkie te zbrodnie spada odpowiedzialność na obw. Stańczyka, Klemensiewicza, Hofmanna i Jaroszewskiego, bo oni, jako współwinni odpowiadają za wszystkie skutki, za całe następstwa ich rozmyślnego działania. Nadto obw. Stańczyk dopuścił się, jak to wyżej przedstawiono występku nakłaniania i zachwalania czynności przez ustawy zakazanych, przez publiczne wzywanie do odmówienia posłuszeństwa wojskowemu nakazowi, powołującemu do wojska zmilitaryzowanych kolejarzy, oraz przez zachwalanie i usprawiedliwianie zbrodniczej działalności zrewoltowanych mas w dniu 6 listopada 1923.

Wreszcie obw. Klemensiewicz jest współwinny w zbrodniach wymuszenia i nieuprawnionego ograniczenia osobistej wolności, popełnionych przez obw. Zająca w odniesieniu do rozbrojonych przez niego i odprowadzonych do domu robotniczego policjantów, gdyż obw. Klemensiewicz rozkazem, danym Zającowi, zbrodnię tę urządził i rozmyślnie wywołał.

Wobec powyższych ustaleń, wypieranie się wszelkiej winy przez obw. Stańczyka, Hofmanna i Jaroszewskiego i zaprzeczanie przytoczonym zarzutom, oraz obrona obw. Klemensiewicza, polegająca na odmówieniu wszelkich odpowiedzi nie może ich usprawiedliwić.

Tak przedstawia się na podstawie wyników śledztwa wina poszczególnych obwinionych, a opisane czyny każdego z nich noszą na sobie znamiona przestępstw skwalifikowaych w tenorze. Na uzasadnienie, że działanie obwinionych **wyczerpuje istotę zbrodni i rozruchu z § 68, 73 i 75 uk.** wypada jeszcze przytoczyć następujące wywody.

Tłumy, zebrane dnia 6/11 1923 przedpoł. na ul. Dunajewskiego i ulicach sąsiednich przybyły tamże celem udaremnienia zarządzenia krakowskiego Województwa, które zakazało zgromadzeń pod gołem niebem, pochodów i t. d. Zebrani skupili się z buntowniczą zgają, zespolili się w związek, aby prowadzić wspólną akcję, zmierzającą do stawienia gwałtownego oporu organom zwierzchności, powołanym do wykonania powyższego zarządzenia Województwa. Czy związek ten nastąpił jeszcze przed zejściem się tłumów na miejsce, czy też dopiero po tym fakcie, jest rzeczą obojętną. Wszyscy, którzy przyłączyli się do tej zgrai, nie tylko w samym początku, ale także w ciągu dalszego przebiegu zamierzonej akcji byli członkami skupionej zgraji. Upomnienia czynników władzy, wzywających skupiony tłum do rozejścia się nie odniosły skutku, zbuntowana zgraja poczęła zachowywać się tak burzliwie i z powodu używania gwałtownych środków, przedstawiała takie niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku publicznego, że władza musiała użyć przeciw zgraji nadzwyczajnej siły, tj. siły znajdującej się we własnym rozporządzeniu straży publicznego bezpieczeństwa. Wezwaną została zatem pomoc wojskowa. Z tą chwilą zaistniała po stronie skupionych tłumów już nie tylko zbrodnia buntu, lecz także zbrodnia rozruchu. Zależnie od udziału, jaki brali w tych zbrodniach poszczególni obwinieni, odpowiadają oni jako podżegacze, przywódcy, lub też spólnicy. Ci zaś z obwinionych, którzy te zbrodnie swem działaniem rozmyślnie spowodowali, odpowiadają za współwinę w tych zbrodniach.

Prokurator przy sądzie okręgowym: **Brason.**

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).